m p

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 31 (1496) DNIA 17 KWIETNIA 1939 ROKU ROK XIX

Polska organizuje mistrzostwa bokserskie Europy

Kowno bije Warszawę 7:2 w pingpongu

Piłkarskie eksperymenty

w poszukiwaniu nowych reprezentantów

Pierwszy meldunek z Dublina

DUBLIN. 16.4. — Tel. wł. — Irlandia leży za niegościnnym morzem. Przekonali się o tym bokserzy polscy, którzy bez zmrużenia oka sforsowali osławiony kanał la Manche, a załamali się doszczętnie dopiero na trzygodzinnej podróży przez Morze Irlandzkie. Bardzo ciężko przechorowali tę przeprawę Sobkowiak, Kowalski i Szymura. Z kierownictwa ekspedycji dotrzymywał im towarzystwa p. Bielewicz, który wywarł swój zły humor na niespodziewającym się niczego sąsiedzie Angliku.

Dziś już trudy podróży zostały zapomniane. Nie było czasu na roztkliwianie się nad sobą. W niedzielę z samego rana trener Stamm zabrał chłopców na forsowną gimnastykę i trening na przyrządach. Ćwiczenia odbywały się w koszarach piechoty irlandzkiej i zgromadziły liczne grono umundurowanych widzów. Po treningu nadwagę wykazali tylko Czortek i Kolczyński, każdy po pół kilo.

Kiedy po mszy św. zawodnicy wrócili do hotelu, zastali już tu wszystkie ekipy. W ciasnej sali, łokieć przy łokciu, siedzieli reprezentanci 11 narodów. 12-ty, Holandia, jeszcze jest oczekiwana. Ponieważ jednak tylko 5 narodów (Polska, Niemcy, Belgia, Anglia, Irlandia) występują z pełnymi drużynami, więc obsada poszczególnych wag nie będzie zbyt liczna i waha się między 7, a 9 pięściarzami.

SAMA ELITA

Jest to charakterystyczna cecha mistrzostw dublińskich: nie ma tu patałachów. Ze względu na wysokie koszta przejazdu i utrzymania, zrezygnowało z wyprawy większość „dostarczycieli „mięsa armatniego" (Rumunia, Czechy, Słowacja, Szwajcaria). Zwraca również uwagę, że Włosi przysłali tylko 7 zawodników, rezygnując z obsadzenia silnej wagi półśredniej. Tradycje mediolańskie podtrzymują nadal jedynie Belgowie, którzy bez żenady podkreślają turystyczne założenie wycieczki.

Ograniczenie ilości startujących oznacza podniesienie poziomu zawodów, ale równocześnie zdwojoną robotę dla naszych reprezentantów. Żaden mecz nie daje szansy odpoczynku i żaden występ debiutantów nie daje okazji dla błyśnięcia wysokimi umiejętnościami technicznymi.

Fakt, że w Dublinie nie ma — z małymi wyjątkami — złych bokserów, niesłychanie komplikuje wszystkie przepowiednie. Zresztą nawet o teoretycznych szansach będzie można mówić dopiero po losowaniu, które wyznaczone zostało na dzień rozpoczęcia mistrzostw, tj. na wtorek 10 rano.

LOSOWANIE WE WTOREK

Godzinę przedtem odbędzie się pierwsza oficjalna waga, ale już dzisiaj zakomunikowano sensacyjne przesunięcie z powodu trudności wagowych. Erik Agren startuje nie w lekkiej, ale w półśredniej, Oskar Agren — w średniej, a Mandi (Węgry) zrezygnował w ogóle z przyjazdu, ponieważ nie mógł przez pięć dni utrzymywać limitu lekkiej kategorii. Na samej wadze nie należy już oczekiwać żadnych niespodzianek.

(Dokończenie na str. 5-ej)



LOKAJSKI
w roli trenera na przedolimpijskim obozie miotaczy.

Wyniki ligowe

Warszawa:
Polonia — Warta 3:1

Kraków:
Cracovia - Warszawian. 2:1
A.K.S. — Garbarnia 3:2

W. Hajduki:
Ruch — Pogoń 4:1

Łódź:
Wisła — Union Touring 3:1.



TERAZ ZADECYDUJE SĘDZIA: AUT CZY RÓG
Pod bramką Polonii tłok, a piłka już przeszła linię autową. Od lewej: Strauch, Kaźmierczak, Lewandowski, Orłowski, Nyc i Gendera.



UCZCZENIE ZMARŁYCH DZIAŁACZY SPORTOWYCH
podczas walnego zjazdu Z.P.Z.S. Na prawo gen. Sawicki, dyr. P.U. W.F. i P.W., na lewo gen. Jur-Gorzechowski, prezes Pol. Zw. Piłki Ręcznej.

Kontakt kolarski Polski i Węgier

Kontakt polsko-węgierski pogłębia się z każdym dniem. Poza meczem torowym, inicjowanym przez Łódź i projektowanym wyścigiem Warszawa — Budapeszt, Węgrzy postanowili wziąć udział w Tour de Pologne. Drużyna szosowców węgierskich jest bardzo dobra i w silnej konkurencji międzynarodowej (na Węgrzech mówią o starcie Niemców, Francuzów, Rumunów, Jugosłowian i Polaków) odegra wielką rolę. Węgrzy naturalnie z radością powitają start Polaków w Tour de Hongarie. Polacy dostaną specjalnego przewodnika. Trasa będzie biegła po odzyskanych prowincjach. Wyścig odbędzie się w konkurencji międzynarodowej z pewnością. (eb).

Polska — Węgry, międzypaństwowy mecz kolarski na torze ma dojść do skutku. Łódzki Okr. Zw. Kolarski za zgodą PZK prowadzi pertraktacje z Budapesztem o międzypaństwowy mecz kolarski na torze Polska — Węgry i międzymiastowy Łódź — Budapeszt. Spotkanie międzymiastowe ma się odbyć już w maju, lub najdalej w połowie czerwca, natomiast mecz reprezentacyjny dopiero we wrześniu, przy czym w rachubę wchodzą od razu dwa spotkania, jedno w Łodzi i drugie w Budapeszcie, w odstępie dwóch tygodni. Pertraktacje są w toku i pono na dobrej drodze.

Czy Cramm będzie grał

Tenisowy związek niemiecki opublikował listę graczy branych pod uwagę do pucharu Davisa. Nie ma wśród nich Cramma który jest wciąż na indeksie w Niemczech. Nie wolno wywieniać jego nazwiska, jego wyników w Egipcie, ani nawet jego polepszającej się z dnia na dzień formy. Crammowi wolno w tej chwili grać tylko poza granicami Europy; w drodze wyjątku pozwolono mu wziąć udział w turnieju w Atenach.

Jak twierdzą wtajemniczeni jest jednak możliwe że Cramm będzie powołany do reprezentacji. Jeśli Niemcy wygrają ze Szwajcarią, a potem z Polską i staną do finału z Francją lub z Anglią mecz odbędzie się poza Niemcami) wówczas wystawią może Cramma. Napewno natomiast Cramm wejdzie w skład reprezentacji w razie wygrania przez Niemcy strefy europejskiej i wyjazdu do Ameryki.



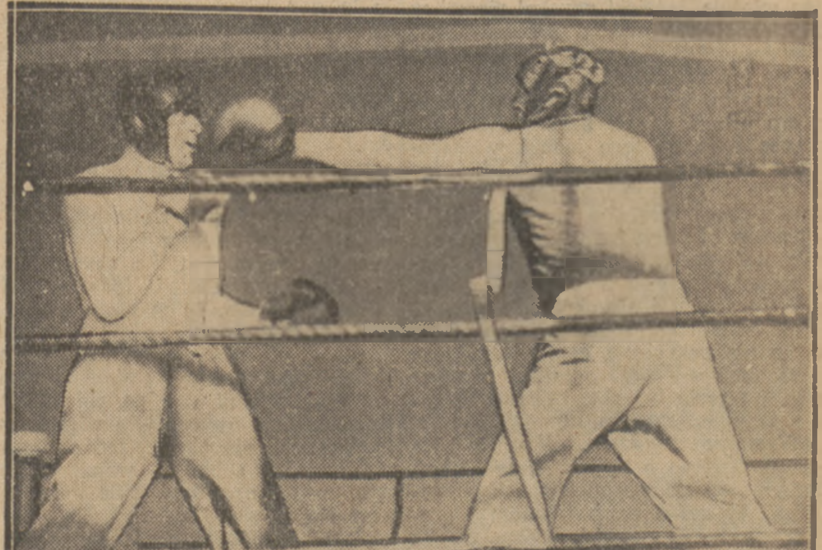
PINGPONGIŚCI KOWNA I WARSZAWY PRZED MECZEM WARSZAWSKIM
Od lewej: radca Welsch (prezes WOZTS), Nikolskis, Gaj, Duskesas, Kugler, Dzindzilauskas, Variakojis, Piórowicz, Meilus i kier. Litwinów p. Kazlauskas.



CIĘŻKI JEST ŻYWOT „MŁOCIARZA"
na obozie treningowym—myśli zapewne Mikosz (Sokół—Chorzów), skacząc wzwyż.



OSTATNIE DNI BOKSERÓW W KRAJU
W towarzystwie kpt. PZB p. Suszczyńskiego udawali się uczestnicy wyprawy dublińskiej na codzienny trenning w Poznaniu.



LEWY PROSTY ŁUKOWSKIEGO
podczas spotkania sparringowego z Piłatem na obozie poznańskim.

Walka z wiatrem

przyniosła zwycięstwo... Ruchowi

Katowice, 16. 4. — Tel. wł. — Ruch Pogoń 4:1 (0:1). Bramki zdobyli dla Ruchu: Wodarz, Słota, Wilimowski oraz Peterek z karnego, dla Pogoni Schmidt z karnego. Sędziował p. Frank, Widzów ponad 4 tys.

Ruch: Brom; Gemza, Dziwisz; Mikunda, Skrzypiec, Fica; Kruk, Słota, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Pogoń: Albański; Panaś, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Matjas I, Matjas II, Wolanin, Schmidt, Majowski.

Spotkanie odbyło się przy bardzo silnym wietrze, tak, że Pogoń, którą los obdarzył szczęściem, wybrała stronę z wiatrem i zdobyła od razu przewagę. Ostry wolej Matjasa idzie w aut. Gemza odbija w pole niebezpieczny strzał Schmidta. Za chwilę Matjas znów bombarduje, lecz piłka idzie w aut.

Ruch otrząsa się z przewagi. Skrzypiec co chwila wysyła swoich napastników naprzód W pewnym momencie kiedy Wilimowski podał głową do Słoty, który piłkę skierował do siatki, zdawało się że Ruch zdobył bramkę, jednak piłka ugrzęzła od zewnętrznej strony bramki. Bezpośrednio potem strzela znowu Słota, lecz Albański broni znakomicie.

Następuje okres przewagi Ruchu, Pogoń broni się przeważnie kornerami, których Ruch uzyskuje w krótkim okresie czasu aż pięć. Wodarz popisuje się dryblingiem, jak za najlepszych czasów, lecz strzał jest anemiczny. Z kolei Pogoń uzyskuje przewagę. Gemza broni na róg, który strzela Majowski lecz Brom jest na miejscu i bardzo przytomnie broni główkę Wolanina. Bezpośrednio po tym Pogoń zdobywa jeszcze jeden róg. Strzela znów Majowski. Gemza dotyka piłkę ręką na polu karnym. Karnego umieszcza w bramce Ruchu Schmidt. 1:0 dla Pogoni.

Po tej bramce wydaje się, jak gdyby Ruch opadł na siłach. Jeżewski daje sobie doskonale radę tak z Krukiem jak i ze Słotą, Wasiewicz zatrzymuje Peterka na środku boiska, Wilimowski nadużywa tricków a brak mu ciągu na bramkę. Gra Ślązaków jest w tym okresie chaotyczna. Pogoń nie wypuszcza ich przez dłuższy okres czasu poza środek boiska. Wiatr wyraźnie przeszkadza. Pogoń mimo dużej przewagi nie potrafi zdobyć się na skoncentrowanie akcji i zakończenie jej strzałem. Za to Ruch inicjuje wypady i zatrudnia Albańskiego, który często broni w beznadziejnych sytuacjach.

W drugiej połowie Ruch grając z wiatrem opanowuje sytuację od pierwszego gwizdka. Pogoń gra defensywnie, broni się wybijając stale na rogi. Albański wykazuje, że jest w doskonałej formie i ratuje w tym okresie swą drużynę od utraty bramki. Za foul na Peterku sędzia dyktuje rzut karny, który przynosi Ruchowi wyrównanie 1:1. Ruch w dalszym ciągu przygniata. Druga bramka jest majstersztykiem Wilimowskiego, który ściągnąwszy Panasia podał sprytnie piłkę Wodarzowi. Następuje ostry strzał i gol. 2:1. Kombinacja Wilimowski - Peterek - Kruk kończy niebezpiecznym strzałem ostatniego, jednak Albański ustawił się dobrze. W 37 minucie Słota zdobywa z podania Peterka trzecią bramkę, a tuż przed zakończeniem gry Wodarz zwodzi Hanina podaje do Wilimowskiego, który ustala wynik dnia.

Ruch wygrał spotkanie zasłużenie. Potrafił opanować grę tak w okresie gdy grał pod wiatr jak i w drugiej połowie. Na minus mistrza Polski trzeba zapisać kilkominutowy okres chaotycznej gry po utracie bramki. Najlepszym graczem Ruchu był środkowy pomocnik Skrzypiec. W napadzie dobrze grali Wilimowski, Słota i Kruk. Wodarz był nierówny.

W Pogoni bezsprzecznie najlepszy był Albański. W obronie bardzo dobry był Jeżewski. Pomoc stanowiła najlepszą część drużyny. Atak grał słabo i nieproduktywnie. Pogoń zastosowała w drugiej połowie fałszywą taktykę, gdyż zrezygnowała z góry z atakowania i skupiła wszystkie swe siły w defensywie, zdarzało się, że w napadzie nie było ani jednego zawodnika. Lwowianie zrezygnowali zupełnie nawet z markowania ofensywy i dlatego przegrali spotkanie w tak wysokim stosunku. Sędzia p. Frank dobry.

44 piłkarzy na boisku Cracovii

Rewia szarzyzny i przeciętności

KRAKÓW. 16.4—Tel. wł. — Rewia 44 piłkarzy ligowych wielki, dwumecz piłkarski na boisku Cracovii pozostawił wrażenie naogół smętne. Trudno oprzeć się smutnym myślom, skoro przez 3 bite godziny obserwujemy 4 drużyny należące do extra klasy, a których wyczyny nie mogą w najmniejszym stopniu zadowolić. Dodajmy do tego fatalne warunki atmosferyczne, a otrzymamy sumaryczny obraz imprezy, która mogła być ciekawa, a stała się nużąca.

AKS — GARBARNIA 3:2 (0:0).

Bramki dla AKS strzelili: Pytel, Pochopin, Sekuła, dla miejscowych: Ignaszek i Pazurek. Sędzia p. Krukowski. Publiczności 7 tysięcy.

AKS: Mrugalla; Stolarczyk, Kinowski; Będkowski, Hazenbek, Katryniok; Sekuła, Piontek, Wostal, Pytel, Pochopin.

Garbarnia: Jakubiak (Kubarek); Piątek, Stankusz; Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak; Ignaszek, Skóra, Nowak, Pazurek, Polus.

AKS był lepszy, — Garbarnia powinna była wygrać! Taki paradoks postawimy na wstępie i postaramy się tezę tę udowodnić. A więc mecz rozegrano w takich warunkach, że gwałtowny chwilami wiatr dawał wyraźną przewagę temu, kto ciągnął piłką w jego stronę. Do pauzy w tej sytuacji był AKS, Garbarnia początkowo więc w ogóle nie mogła dojść do głosu, później oswoiła się jakoś z sytuacją, ale ślązacy byli na ogół w przewadze. Mimo to potrafiła Garbarnia wywalczyć do pauzy remisowy rezultat.

Stanęła do gry w drugiej połowie, mając za sobą korzystny wiatr. Dodajmy do tego jeszcze, że Garbarnia zagrała teraz lepiej, a nie zdziwi nikogo, że w 20 min. gospodarze prowadzili 2:1 i mało kto wątpił w ich zwycięstwo. Stało się jednak inaczej. Garbarnia nie potrafiła utrzymać stanu posiadania. Dała sobie w kilku minutach strzelić trzy bramik i zeszła z boiska pokonana. Jakkolwiek więc ślązacy sumarycznie więcej mieli z gry, to jednak trudno nie przyznać że krakowianie mieli wyraźnego pecha.

Przedstawiwszy w ten sposób okoliczności towarzyszące wygranej należy stwierdzić, że sam mecz, jeśli idzie o poziom, pozostawiał wiele do życzenia. Nie było takich zagrań, które wskazywałyby, że z jednej strony walczy pogromca mistrza Polski, a z drugiej kandydat na mistrza. O losie rozstrzygnął bramkarz Jakubik, który przy współudziale obrońców puścił dwie fatalne bramki. Do pewnego stopnia wartościowo pracowali Lesiak i Soldan. Natomiast Wilczkiewicz nie wytrzymał tempa. W ataku brak Krzemienia i Wróbla dał się dotkliwie we znaki. Nowak na środku niewidoczny, Pazurek mało produktywny, reszta anemiczna.

AKS przewyższał przeciwnika stylem, natomiast zagrał słabiej niż zwykle. Pochwalić mogą sie ślązacy jedynie duetem obrońców, gdzie Stolarczyk do pauzy, a Kinowski po przerwie byli na poziomie. Pomoc przeciętna.

W ataku wielkie sławy o... małych możliwościach. Wostal i Piontek dalecy od formy. Ciągłe przestawianie graczy w ataku w czasie meczu nie wpłynęło na spoistość ofensywy. Najlepiej stosunkowo wypadli Pochopin i Pytel. Sekuła poza uzyskaniem decydującej bramki był najsłabszym graczem w ataku.

Jak już wspomnieliśmy na wstępie, pierwsza połowa upłynęła pod znakiem wichru i gra była monotonna. Uzyskanie przez Garbarnię prowadzenia po pauzie ożywia sytuację. Ignaszek strzela w 16 min. pod poprzeczkę a już w 20 min. Pazurek piękną „główką" podwyższa wynik. Trwa to zaledwie pół minuty, gdyż tuż po zaczęciu Pytel wyzyskuje błąd bramkarza Garbarni. W podobnej sytuacji strzela niebawem Pochopin drugą bramkę. Sukces dopinguje ślązaków, którzy grają lepiej, walczą o każdą piłkę i co raz poważniej myślą o zwycięstwie. Myśli te realizuje Sekuła, strzelając w 35 min. decydującą bramkę. Gospodarze zmieniają bramkarza a również ślązacy czynią to samo na chwilę, gdyż Mrugalla schodzi z rozbitym udem. Mimo to ślązacy utrzymują wynik oklaskiwani przez swych „krajanów" i opuszczają boisko.

CRACOVIA — WARSZAWIANKA 2:1 (1:1).

Bramki dla Cracovii strzelili: Pająk z wolnego i Zembaczyński, dla Warszawianki Pirych. Sądzia p. Rettig. Publiczności 7 tys.

Cracovia: Pawłowski; Lassota, Pająk; Jabłoński, Grünberg, Góra; Madryga, Bartyzel, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Warszawianka: Kondracki; Filip, Joksz; Sochan, Hogendorf, Dmytryszyn; Baran, Święcki, Przezdziecki, Wieczorek, Pirych.

Gdy po meczu AKS — Garbarnia widz żywił nadzieje że w drugim spotkaniu zachwyci oko mozaiką futbolu, to niestety zawiódł się w całej pełni. I tutaj bowiem nie było momentu, który wykraczałby poza szablon. Typowa walka o punkty, początkowo anemiczna, później zacięta w miarę zbliżania się do końca coraz ostrzejsza.

Cracovia wygrała zasłużenie, bo na ogół była lepsza niż przeciwnik. Nie mniej w zespole „białoczerwonych" są dalej luki, tym bardziej, gdy występuje on w osłabionym składzie, bez trzech panów „M".

Brakowało dziś bowiem Majerana, Młynarka i Myszkowskiego — a więc dwu w ataku i jednego w pomocy. Prócz tych braków mamy jeszcze do zanotowania obniżenie formy u innych zawodników. Przede wszystkim więc Korbas grał bardzo słabo i dopiero w ostatnich minutach trochę się poprawił. Wpływa to na siłę i sprężystość całej ofensywy, gdzie na razie jeden Szeliga wraca powoli do normalnego poziomu. Dobra jest pomoc.

Nie można stawiać zarzutów obronie, poza jednym błędem, który kosztował bramkę. Wreszcie Pawłowski miał dwa momenty, które mogły źle się skończyć. Na ogół obraz niezbyt zadowalający. Miejmy jednak nadzieję, że nastąpi poprawa i nie będzie konieczności, by w meczu ligowym grał zawodnik, który tegoż dnia przed południem występował już w spotkaniu o mistrzostwo (Madryga). To nie przyczynią się do poprawy szans zespołu.

Warszawianka zeszła z boiska pokonana. Nie pokazała nic szczególnego, a jednak ma jednostki zasługujące na wyróżnienie. Do nich zaliczamy przede wszystkim Barana na skrzydle, który poczynił duże postępy, ma doskonały ciąg na bramkę i zrozumienie dla współpracy. Dobrze, też wypadł jego dawny partner z prowincji Hogendorf na środkowej pomocy. Wytrzymał tempo do ostatniej chwili, ma wyczucie dla współpracy z atakiem i powinniśmy jeszcze o nim słyszeć. Reszta przeciętna, ale bardzo szybka i ambitna.

Z dziejów tego meczu zanotować należy, że prowadzenie uzyskał Pająk w 25 min. rzutem wolnym, bitym z 30 m. Tuż przed przerwą, Święcki, wykorzystując błąd obrony, przebija się, strzela nieuchronnie. W drugiej połowie początkowo przeważa Warszawianka, później Cracovia jest coraz częściej przy głosie i wreszcie Zembaczyński po pięknym rzucie Lassoty ustala wynik dnia.

Warta nie podbiła stolicy

Niski poziom i słaba gra na boisku Polonii

WARSZAWA, 16.4. Polonia — Warta 3:1 (2:1). Bramki zdobyli, dla Warty: Schreier, dla Polonii Odrowąż, Jaźnicki i Kula. Widzów ok. 4.000. Sędzia p. Rutkowski.

Warta: Jankowiak; Zarzycki, Twórz; Lis, Danielak, Nawrat, Schreier, Gendera, Scherfke, Kaźmierczak, Orłowski.

Polonia: Strauch; Szczepaniak, Lewandowski, Bzdak, Nyc, Wolańczyk; Jaźnicki, Justynowicz, Odrowąż, Kula, Kisieliński.

Gdy Warta już w 4-ej min., po precyzyjnej kombinacji, zdobyła z ładnego strzału Schreiera bramkę, zdawało się, że mit własnego boiska dozna tym razem wstrząsu. Zdawało się tym bardziej, że poznańczycy zaczęli grę w wielkim stylu, piłka szła dokładnie po wytyczonej linii, wywołując chaos po stronie przeciwnika. Za Wartą przemawiały też warunki zewnętrzne. Mrzący początkowo deszczyk przemienił się przed rozpoczęciem meczu w rzetelną ulewę, boisko było mokre i śliskie, a więc dla zespołu technicznie zaawansowanego znacznie korzystniejsze.

Atuty techniczne Warciarzy ujawniły się też z miejsca w sprawniejszym posługiwaniu się piłką, w precyzji podań i czystości odbić. Na tym się jednak skończyło. Polonia nie speszyła się utratą bramki; naciskana zaczęła się bronić mniej przemyślnie, częściej kupą. Ostatecznie jednak osiągnęła cel. Mechanizm kombinacji poznańskich zaczął się zacinać, coraz bardziej skrzypieć i rwać. Kilka energicznych, dość dzikich wypadów przeciwnika dopełniło reszty. Wartę opuścił spokój. Miast nadal forsować swój styl, poszła na wymianę dalekich, a co gorsza wysokich piłek i po kilkunastu minutach mieliśmy już zupełnie otwartą walkę, w której żywiołowe natarcia Polonii były równie — nieszkodliwe, jak dokładniej opracowane akcje poznańczyków.

Tak więc gra przemieniła się w walkę, której poziom nie był zachwycający. Ambicja i hart duchowy Polonistów został jednak nagrodzony w 34-ej min., gdy Odrowąż zdobył główką bramkę, która w większej mierze była zasługą Jaźnickiego. A kiedy ten właśnie Jaźnicki uzyskał niemal w momencie zakończenia pierwszej połowy drugą bramkę, sytuacja gości stała się już zupełnie niewyraźna.

Mimo to jednak po przerwie było sporo okazji do jej uratowania. Potrzeba było do tego jednak większego spokoju i zdecydowania, którego Warcie brakło. W przeciwnym wypadku mecz musiałby się zakończyć remisem. Liczne, idealne pozycje prosiły się wprost, by je wyzyskać. Napastnicy Warty byli jednak karygodnie niezaradni i strzelali niecelnie.

W rezultacie przewaga w polu nie tylko nie przyniosła efektu, ale jeden z przebojów Polonii przyniósł w 40-ej min. i trzecią bramkę, która ostatecznie przypieczętowała los.

Warta rozczarowała. W sumie była nawet drużyną o wyższych umiejętnościach, jednak nie umiała ich wyzyskać. W ataku tylko Gendera pracował niezmordowanie do końca. Scherfke po ładnych i dowcipnych zagraniach na wstępie szybko stracił spokój i grał coraz słabiej. Kaźmierczak pracował częściej w pomocy, niż w pierwszej linii, gdzie kunktatorstwem swym zaprzepaścił niejedną dobrą pozycję. Arsenał środków Orłowskiego nie wystarczał by zmóc przeciwnika, mimo, że Bzdak nie był ideałem. W pierwszej połowie jeszcze dość dobrze radził sobie Schreier, by później również zniknąć w szarzyźnie.

Pomoc poznańska miała — zdawało się — wszelkie dane, by odegrać decydującą rolę. Nawrat, Danielak, Lis, dobrze się ustawiali, panowali lepiej nad piłką, niż Bzdak i Wolańczyk, cóż z tego jednak, gdy nie umieli narzucić napadowi stylu. Danielak w momencie najmniej odpowiednim zaczął podnosić piłki i dał hasło do gry górnej, która przecież jemu samemu najmniej odpowiada. Lis był przciętnie dobry; lepiej podobał nam się Nawrat, agresywny i przedsiębiorczy. Walory te zadecydowały prawdopodobnie, że pod koniec meczu przeniesiono go do napadu w miejsce Kaźmierczaka, który zajął wreszcie bardziej odpowiadającą mu widocznie pozycję pomocnika.

W obronie Twórz walczył z największym poświęceniem, dwoił się i troił, toteż po kilku minutach już oblocony był od stóp do głowy. Zaletą Twórza jest szybkość, dzięki niej w stanie jest w porę naprawić własny błąd. Radzilibyśmy jednak mniej się eksponować, jest to i niebezpieczne i męczące. Zarzycki prezentuje się fizycznie pierwszorzędnie, na grząskim, śliskim terenie był niezawsze dostatecznie obrotny i stąd słabsza klasyfikacja.

Niestety, nie możemy też wystawić najlepszej noty Jankowiakowi. Miał kilka parad bardzo efektownych świadczących o nieprzeciętnej reakcji. Kilkakrotnie jednak piłka uciekła z rąk i stało się to pośrednią przyczyną dwu bramek. Pamiętamy, że piłka była śliska i ciężka, ale od bramkarza o aspiracjach reprezentacyjnych wymagać musimy większej pewności, a przede wszystkim opanowania nerwów, które były zdaje się przyczyną „kiksów".

Polonia jest dziwną drużyną. Mnóstwo niewyraźnych punktów, liczne braki w dziedzinie techniki, a jednak w sumie to zespół groźny dla swej ambicji i nieustępliwości! Wszystkie bramki padły z jakichś chaotycznych sytuacji. Raczej z błędów przeciwnika A jednak umiejętność ich wyzyskania jest właśnie tą cechą, która zapisać należy na dobro Poloniarzy.

Umieli oni punkty swe jakoś wymęczyć, powiedzielibyśmy — wydusić, mimo że Kisieliński jest w tej chwili pozycją zupełnie słabą, że Odrowążowi piłka sprawiała na ciężkim terenie wiele trudności, że Kula popisywał się kawałami, nie przyczyniając się jednak zbytnio do upłynnienia akcji. Korzystnie uwydatniała się sylwetka Jaźnickiego i może mniej efektowna, jednak rzetelna pracowitość Justynowicza. Cechą wszystkich napastników była jednak ambicja i ofiarność i dzięki niej to osiągnęli lepszy rezultat, niż bardziej oszlifowani koledzy poznańscy.

Nyc zwolna się rozkręcał, gdy wszedł w takt, zupełnie zadowolił i wyraźnie dystansował Danielaka. Bzdak i Wolańczyk rzucali się na lewo i prawo, grali niezawsze czysto, podawali niezawsze precyzyjnie, ale szli za każdą piłką i ustawicznie zawiązywali walkę.

Wykopy Szczepaniaka nie miały zwykłej precyzji, było kilka pośliznięć, jednak zapisujemy to na konto jeszcze niezupełnego wyzdrowienia. Główki były w każdym razie bardzo dobre. Zupełnie nieźle sekundował mu Lewandowski. Strauch zapobiegł by może bramce przy nieco szybszej reakcji, poza tym był jednak dobry.

Po meczu spotkało zawodników wyróżnienie. Prezes klubu gen. Sosnkowski wyraził im osobiście podziękowanie i uznanie za dobrą postawę.

Sędzia Rutkowski nie był w formie berlińskiej.

(ns.).

Nie pomogło własne boisko

Union przegrywa również w Łodzi

ŁÓDŹ. 16.4. — Tel. wł. — Wisła—Union Touring 3:1 (1:1). Bramki zdobyli Artur 2, Hausner i Świętosławski.

Wisła: Koczwara; Szumilas, Serafin; Kotlarczyk, Legutko, Liszka; Giergiel, Gracz, Artur, Hausner i Filek.

Union Touring: Falkowski; „Janusz", Strzelczyk; Szulc, Miszke, Chojnacki; Świętosławski, Tymosławski, Gorzczko, Seidel, Królasik.

Premiera ligowa Łodzi obnażyła kompletną słabiznę beniaminka. Na tle Wisły łodzianie wypadli wręcz beznadziejnie. Wynik końcowy jest jeszcze dla nich mocno szczęśliwy. W każdym bądź razie nie odzwierciadla ani różnicy w klasie ani też przebiegu gry. Gdyby nie Falkowski, grający z wielkim szczęściem, wynik byłby z pewnością dużo, dużo wyższy.

Wisła przez 80 minut gościła na polu łodzian miała jednak nieprawdopodobnego pecha w strzałach. Dość powiedzieć, że mimo olbrzymiej przewagi wynik 1:1 utrzymał się przez 65 minut. Już nawet wątpiono, czy krakowianie wywiozą oba punkty z Łodzi.

Pod względem sztuki gry była różnica więce, niż klasy. Krakowianie przede wszystkim pięknie obstawiali i podawali, po za tym idealnie się rozumieli, nie mieli tylko zbyt dokładnego wykończenia. U łodzian natomiast, nie tylko, że w ciągu 90 minut nie widać było ani ednej właściwej akcji — ale też nie widzieliśmy ani jednego dokładnego podania. Jeżeli już atak przebił się na pole karne Koczwary, to było w tym więcej przypadkowości, niż akcji. Jeden Falkowski zasłużył sobie na wzmiankę, ale tylko przez szczęście jakie mu towarzyszyło.

Para obrońców stała na poziomie bardzo nędznym. Przy tym „Janusz" był jeszcze stosunkowo nienajgorszy. W pomocy dawał się odczuwać brak Pilca. Ta żelazna dotąd linia łodzian nie wytrzymała naporu przeciwnika. Na środku pomocy dokonano w ciągu gry trzech zmian. Przy takich tyłach atak nie mógł wypaść dobrze. Tu nikogo wyróżnić nie można. Tak się przedstawiła jedenastka łódzka w pierwszym meczu ligowym przed własną publicznością.

Wisła zaprezentowała się na ogół korzystnie, ale podkreślić trzeba zbyt małą skuteczność jej ataku. Obrona miała łatwe zadanie, toteż uwaga skupiona była na ruchliwej piątce napastników, gdzie środkowa trójka Gracz — Artur — Hausner wspaniale kombinowała, może nawet za dużo, w każdym bądź razie swą inteligentną grą rzucała się w oczy.

Mecz miał przebieg jednostronny, przez co nie był ani wartościowy ani interesujący. W 6 minucie Strzelczyk zawinił rzut karny. Egzekwował Artur niezbyt silnie, Falkowski obronił. Po blisko półgodzinnym bombardowaniu bramki łódzkiej udaje się wreszcie Arturowi z podania Hausnera piłkę skierować główką do siatki. W 4 minuty później Serafin zawinia rzut karny. Świętosławski wykorzystuje okazję. Jest 1:1. Szalę zwycięstwa przechylił Artur w 20 minucie po przerwie, a wynik końcowy ustalił Hausner w 30 minucie po pięknym dryblingu.

Sędzia p. Konieczka wypadł na ogół dobrze, popełnił dwa czy trzy drobne błędy, które były bez wpływu na przebieg. Widzów mimo ulewnego deszczu zebrało się ok. 3 tys.

ADMIRA WYELIMINOWANA!

BERLIN, 16.4. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich Niemiec nastąpiła sensacja, gdyż Admira (Wiedeń) przegrała z Dessau 0:1. Fortuna (Düsseldorf) pokonała Viktorie (Słupca) 1:0, strzelając bramkę w ostatniej minucie HSV — Osnabrück 5:1, Schalke — Wormatia 1:0, Blau Weiss (Berlin) — Hindenburg (Olsztyn) 2:1, Schweinfurth — Dresdner SC 1:0, Vorwärts — Kassel 2:1; Kickers (Stuttgart) — V. f. R. Mannheim 3:2.

3 niedziela

Powtarza się stara historia. Ruch już jest znów na czele! Cztery punkty posiada wprawdzie również Wisła i Cracovia, ale stosunek bramek najnowszych chorzowian (Hajduki przyłączono do Chorzowa) brzmi 10:3! Zdaje się, że na temat ten możemy więcej nie pisać. Konkurujące kluby wiedzą same, czym smakuje dopuszczenie Ruchu do prowadzenia.

Trzecia niedziela ligowa minęła bez niespodzianek, tzn. wygrali gospodarze. Zwycięstwa Wisły na obcym terenie nie traktujemy, jako ewenementu, gdyż wydaje nam się, że w Łodzi nieraz jeszcze wygrywać będą obce drużyny.

Posmak niespodzianki ma już raczej przegrana Warty z Polonią. Pisaliśmy, że mecz ten będzie miarodajny dla oceny rzeczywistej wartości Warty, gdyż 7:0 z Unionem niczego jeszcze nie mówi. Teraz więc wypadałoby stwierdzić, że i Warta nie taki „pewniak". Nie pośpieszymy się jednak z definiowaniem zapatrywań. Jesteśmy przecież wciąż jeszcze u progu sezonu. Inna rzecz, że popis Warciarzy, mających u nas markę „stylistów" nasuwał dość przykre refleksje. Jeśli tak gra popisowa drużyna, to jak wyglądają inne?

Niestety nie najlepiej! Wykazała to rewia krakowska, gdzie Cracovia z trudem uporała się z Warszawianką, której kwalifikacje nie świadczą znów zbyt pochlebnie o — renomowanym krakowskim przeciwniku. Powiedzielibyśmy już, że lepiej spisała się Garbarnia, gdyby AKS był taki groźny, jak... to sam o sobie myślał przed kampanią punktową.

Jeśli horyzont jakoś się nie rozjaśni, i w tym roku zostać może po staremu. Okaże się, że wśród szaraczków Ruch jest jeszcze najbardziej rasowy i znów zawstydzi goniącą go od tylu lat nieudolną sforę.

Pogoń przekonała się ponownie, że bez ataku nie można wygrać. Nie da się to nawet wówczas, gdy doskonale gra bramkarz, dobrze obrona i bardzo uważnie pomoc. Atak jest od tego, by strzelał bramki. Tej prawdy nie znają, a raczej zapomniano już o niej we Lwowie!

TABELA LIGOWA

1. Ruch	3	4	10:3
2. Wisła	2	4	5:2
3. Cracovia	2	4	4:2
4. Warta	2	2	8:3
5. Pogoń	2	2	6:4
6. Polonia	2	2	4:3
7. A.K.S.	2	2	4:4
8. Garbarnia	3	2	5:9
9. Warszawianka	2	0	1:7
10. Union Touring	2	0	1:10

Liga Warszawy

LIGA WARSZAWY

Ostatnie rozgrywki w Lidze Okręgowej przyniosły zdecydowane zwycięstwo faworytów.

GRANAT — SKRA 4:1 (0:0) — przez cały czas meczu zaznaczyła się lekka przewaga gości, którzy jednak do przerwy nie umieli wykazać jej cyfrowo. Gra stała na dość wysokim poziomie, a wysokie zwycięstwo zawdzięcza Granat głównie świetnie dysponowanemu Musielakowi, który zdobył trzy bramki. Czwartą strzelił Kulasik. Dla Skry punkt uzyskał Zalewski. Sędziował dobrze p. Hasselbusch.

S. K. STARACHOWICE — ORKAN 2:0 (1:0) leader ligi na własnym boisku nie mógł oddać punktów Orkanowi. Gra była szybka i ładna, przy czym lepszą technikę Starachowic wyrównywali warszawiacy ambicją. Bramki zdobyli Smoczek i Luchter. Sędziował p. Hirsch bez zarzutu.

FORT BEMA — PZL 2:1 (0:1). Gospodarze powinni być radzi z uzyskanego na 10 minut przed końcem gry zwycięstwa. Po 15 min. przewadze PZL-u toczyła się gra wyrównana, przy czym utrudniał ją fatalny stan boiska. Bramki dla zwycięzców zdobyli Lewocki i Przybyłowicz, a dla pokonanych Cymmermann. PZL nie wykorzystał karnego. Sędziował p. Czekański b. dobrze.

ZNICZ — OKĘCIE 3:0 (2:0). Rozegrane na boisku Znicza zawody przyniosły zasłużone zwycięstwo twardo i ambitnie grającej drużynie gospodarzy, mimo ładnej obrony warszawian. U gospodarzy wyróżnił się Poliak, zdobywca dwu bramek. Trzeci punkt strzelił Chenć. Sędziował dobrze p. Kmiciński.

W tabeli prowadzi w dalszym ciągu S. K. Starachowice 23 pkt. przed Granatem 22 pkt. i Fortem Bema 17. Ostatnie miejsca zajmują Skra 10 pkt. i Okęcie 6 pkt.

★

NOWY KRYZYS W WARSZAWIANCE

Wybrani na niedawnym walnym zebraniu Warszawianki prezes klubu płk. dypl. Aleksandrowicz oraz wiceprezes organizacyjny mjr. Pawłowski podali się do dymisji. Na skutek tego zgłosiła rezygnację także i reszta członków zarządu. Nadzwyczajne walne zebranie klubu zwołane będzie w pierwszych dniach maja.

Kierownikiem sekcji piłki nożnej Warszawianki wybrano znanego ongiś piłkarza, Zwierza.

GRYF — POMORZANIN 1:0

TORUŃ, 16.4. — Tel. wł. — Na stadionie wojskowym został rozegrany wczoraj mecz piłki nożnej o mistrz. pomorskiej A-klasy pomiędzy lokalnymi rywalami WKS Gryfem i KPW Pomorzaninem.

Mecz odbywał się przy nieustannym deszczu i zakończył się nieznacznym zwycięstwem Gryfu 1:0 (0:0). Jedyna bramka padła z samobójczego strzału obrońcy KPW Alfeldta.

Gryf przeważał w pierwszej połowie, po przerwie więcej gry miał Pomorzanin, jednak silny wiatr i rozmokłe boisko uniemożliwiło wykorzystanie przewagi. Sędziował słabo p. Żmudziński (Bydgoszcz). Widzów 1000.

TURNIEJ W WILNIE

WILNO, 16.4. — Tel. wł. —Śmigły—Makabi 8:0, Jodemka — Ognisko 10:0.

W okręgach

NIESPODZIANKI W ŁODZI

ŁÓDŹ, 16.4. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi było dziś wiele sensacji. Leader tabeli Zjednoczone przegrał wysoko z rezerwą Union Touringu 0:5. Fioletowi zagrali ten mecz koncertowo, przy czym wyróżnił się zdobywca trzech bramek Wieliszek, syn znanego przed laty środkowego pomocnika Turystów.

ŁKS w pełnym składzie wygrał tylko 2:1 z Sokołem (Pabianice) gniotąc przez cały czas. Kwadrans po przerwie, w której padły obie bramki Milera i Króla, zagrali czerwoni doskonale. ŁTSG mimo przewagi, w ostatniej dopiero sekundzie wygrało mecz z Strzeleckim KS 3:2. Wima na własnym boisku poniosła porażkę z WKS 1:2. W Pabianicach PTT wygrało z Burzą 2:0.

W tabeli mistrzowskiej prowadzi jeszcze Zjednoczone 15-ma punktami przed ŁTSG i Wimą. W tabeli kwalifikacyjnej prowadzi ŁKS 6-ma punktami przed ŁTSG Union Touringem, WKS i Sokołem pabianickim z 4-ma punktami. Zjednoczone w tabeli tej jest dopiero na ósmym miejscu.

LIGA LWOWSKA

LWÓW, 16.4. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrano następujące mecze o mistrzostwo ligi okręgowej. Czarni — Resovia 1:0 (1:0), Hasmonea — Pogoń 1:0 (0:0), KPW Lechia — RKS 1:1 (1:1). W Przemyślu Ukraina — Polonia 3:2 (1:0), w Drohobyczu Junak — Korona 7:1 (3:1).

POZNAŃ

POZNAŃ, 16.4. — Tel. wł. — W Poznaniu odbyły się w niedzielę rozgrywki w lidze okręgowej które nie przyniosły żadnych niespodzianek. Legia pokonała Wartę I-B 3:1 (1:0). Bramki dla Legii strzelił dwie Pikulik i jedną Walczak. Dla Warty honorową bramkę strzelił Gawron.

KPW najgroźniejszy przeciwnik Legii pokonał Pentation 6:1 (4:0). Cztery bramki strzelił Białas, jedną Płotka, ostatnią Fronszczak. Dla Pentationu jedyną bramkę strzelił Cabalski.

HCP pokonał gnieźnieńską Stellę 6:2 (4:2). Trzy bramki strzelił Nowacki, dwie Narożny i jedną Hencik. Dla Stelli bramkę strzelił lewy łącznik, podczas gdy druga była samobójczą.

NA ŚLĄSKU I W ZAGŁĘBIU

KATOWICE, 16.4. — Tel. wł. — W lidze śląskiej nastąpiło wyjaśnienie sytuacji o tyle, że od czołówki odpadł Naprzód Lipiny, który przegrał z KS Chorzów. Szanse Pogoni katowickiej także zmalały, gdyż zremisowała w spotkaniu z Dębem. Wyniki: Policyjny KS (Katowice) — Polonia (Karwina) 3:1 (3:0), KS Dąb (Katowice) — KKS Pogoń 0:0, BBTS — Ligocianka 5:1, Śląsk Świętochłowice — Concordia Knurów 7:0 (1:0), KS Chorzów — Naprzód Lipiny 4:2 (3:1), Czarni Chropaczów — Wawel Nowa Wieś 4:4 (3:0).

Liga zagłębiowska: Zagłębie — Brygada 2:2, Zagłębianka (Będzin) — Brynica (Czeladź) 3:1, CKS — Sarmacia 2:2, Kra — Warta (Częstochowa) 4:1.

START LUBLINA

LUBLIN, 16.4. — Tel. wł. — Dziś w Lublinie odbył się pierwszy mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A pomiędzy mistrzem okręgu lubelskiego Unią a Lotem z Dęblina. Zwyciężyła Unia w stosunku 6:1 (2:0).

DERBY BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ, 16.4. — Tel. wł. — Odbył się tu na stadionie miejskim mecz piłkarski o mistrzostwo A klasy pomiędzy KS. Ciszewski Bydgoszcz i KS. Polonia Bydgoszcz. Zasłużone zwycięstwo odniósł Ciszewski w stosunku 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Pikes. Gra na rozmiękłym boisku nie była zbyt ciekawa. W pierwszej połowie przeważała Polonia, nie umiała jednak wykorzystać kilku dogodnych sytuacji. Sędziował Stogowski z Torunia dobrze. Widzów mało z powodu deszczu.

FABLOK MISTRZEM KRAKOWA

KRAKÓW, 16.4. — Tel. wł. — W krakowskiej lidze okręgowej sytuacja jest już wyświetlona. Fablok chrzanowski ma pewne mistrzostwo, a zajmująca jest tylko kwestia spadku. Dziaj uzyskano następujące wyniki: Chełmek — Korona 3:2 (1:1). Grzegorzecki — Podgórze 2:1 (1:1). Zwierzyniecki — Mościce 0:0, Tarnovia — Krowodrza 0:0, Fablok — Makabi 6:0 (2:0), Wisła — Cracovia 3:0 (1:0), Garbarnia — Olsza 1:1 (1:0).

PORAŻKA FAWORYTA POMORZA

GRUDZĄDZ, 16.4. — Tel. wł. — Największą sensacją wczorajszej niedzieli piłkarskiej na Pomorzu była porażka pretendenta do tytułu mistrza KPW Unia Tczew, który potknął się w Grudziądzu, przegrywając zdecydowanie z GKS 1:2 (0:2). Mimo deszczu i porwistego wiatru gra była na ogół ciekawa, obfitująca w wiele sytuacji podbramkowych. Prowadzenie dla zwycięzców zdobył Cetkowski z wolnego. Wynik podwyższył Palicki. W ostatniej minucie Unia zdobyła honorową bramkę z zamieszania. Sędziował p. Kończak z Bydgoszczy. Widzów 1500.

W meczach o mistrzostwo Pomorza Juniorów mistrzostwo grupy grudziądzkiej zdobył KS Wisła zwyciężając RKS Naprzód 2:1. Prowadzący w tabeli KS Legia potknął się na juniorach GKS, przegrywając 0:3.

W GDYNI

GDYNIA, 16.4. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo kl. A Kotwica zremisowała z Bałtykiem 2:2. Gra była ostra. Kotwica prowadziła już 2:0.

O mistrzostwo kl. B Flota — Kotwica II 7:0, KPW — Bałtyk II 5:3.

Obrady delegatów 300.000 sportowców polskich

22 związki ogólnopolskie uczestniczą w dorocznym zjeździe Z. P. Z. S.

Wobec przedstawicieli 22 związków ogólnopolskich (brakowało jedynie del. Zw. Strzelectwa Sport.) otworzył doroczne walne zgromadzenie Z. P. Z. S. I wiceprezes, płk dypl. K. Glabisz — w zastępstwie nieobecnego służbowo prezesa, min. J. Ulrycha. W obradach wzięli również udział pp.: gen. dr Rouppert, wiceprzewodniczący Rady Naukowej W. F. oraz gen. Sawicki, dyr. P. U. W. F. i P. W. wraz ze sztabem wyższych oficerów.

Zjazd odbył się w gmachu Ministerstwa Komunikacji, połączonego — jak się to już zwykło mówić — unią personalną z naczelną magistraturą sportu. Przewodniczył, z urzędu, I wiceprezes — płk Glabisz, w asystencji licznego grona członków zarządu Z. P. Z. S.

✱

Doroczne sejmy sportu polskiego odbywają się wg coraz bardziej wchodzącego w zwyczaj, choć nie pisanego „protokółu". Czyni to z nich stopniowo nie obrady dyskusyjne, lecz raczej konferencję informacyjną, w której główny głos należy do gospodarzy. Ma to swoje zalety, ale ma też i wady.

Zaletą tego „systemu" jest możność publicznego wyłożenia, raz do roku, jednorazowo wobec przedstawicieli wszystkich związków, całokształtu prac instytucji naczelnej. A, że referat jest przed tym drukiem rozesłany i naświetla go ustnie człowiek tak znakomicie obeznany z wszelkimi zagadnieniami naszego życia sportowego, jak płk. Glabisz, przeto obfity porządek dzienny da się wyczerpać w ciągu 4—5 godzin.

Niechaj jednak jakaś ze spraw znajdzie na sali chętnego „rozmówcę", który zajmie stanowisko inne, niż zarząd Z. P. Z. S. i stara się w całkiem dobrej wierze przekonywać obecnych — minutowy plan obrad grozi kompletnym załamaniem. Trzeba prosić o streszczanie się, co znów uniemożliwia wszechstronne omówienie tematu.

Aby nie obniżać poziomu zjazdu, po wierzchownym potraktowaniem spraw zachodzi konieczność przekazania ich zarządowi do ponownego przygotowania z poleceniem zwołania specjalnego zjazdu delegatów związków, dla ostatecznego załatwienia takiej „wybranej" sprawy.

Kto wie, czy podobne uzupełnienie systemu dotychczasowego szybkich zjazdów formalnych nie byłoby zresztą właściwym wyjściem z sytuacji, gdyby takie konferencje dodatkowe, w gronie mniej licznym (na walny zjazd niektóre związki wysyłają po 3, 4 delegatów), ale za to bardziej fachowym w stosunku do danego tematu, zwoływano ze dwa, trzy razy do roku. I jeszcze jedno: musiały by one otrzymać uprawnienia walnych zgromadzeń, nataralnie jeżeli chodzi o ustalone z góry zagadnienia.

Innego rozwiązania sytuacji nie widzimy. Przy całym uznaniu dla sprężystości w prowadzeniu obrad nikt nie może się łudzić, że obfity materiał przedstawiony Związkom przez Zarząd Z. P. Z. S. został zgłębiony dokładnie. A ostatecznie do tego właśnie zjazd jest powołany.

✱

Otwierając walne zgromadzenie płk. Glabisz wspomniał o przełomowych czasach w jakich żyjemy i wyciągnął stąd asumpt do gotowości żołnierskiej sportowców polskich na progu drugiego XX-lecia bytu państwa. Wyrazem tego stała się rezolucja, uchwalona jednomyślnie, przesłana na ręce Wodza Naczelnego (tekst podajemy obok).

Gen. Sawicki, dyr. PUWF i PW oświadczył, że wita zjazd „nie dla form grzeczności" lecz dla tego, iż widzi tu przedstawicieli sportu, który jest „szkołą tężyzny, charakterów, szkołą żołnierską".

Główną część przemówienia, analizującego stan posiadania sportu, poświęcił gen. Sawicki brakom inwestycyjnym, twierdząc, że musi być realizowany stopniowo pewien „mały plan", a środki nań powinni dać wszyscy: państwo, samorządy, społeczeństwo i sam sport. Całość akcji koordynuje PUWF i PW, który przeznacza na ten cel sumy poza budżetowe. P. Generał zawiadomił też zebranych, że są już konkretne kwoty na rozpoczęcie wstępnych prac przy budowie wielkiej hali sportowej w Warszawie.

✱

Jeszcze przed rozpoczęciem właściwych obrad przewodniczący wezwał zebranych do uczczenia przez powstanie pamięci zmarłych w ub. roku wybitnych pracowników na niwie organizacji i prasy sportowej: Wyrobka, Hemerlinga, Terecha, Hamburgera i Aleksandrowicza.

✱

Pierwszy, z niewielu zresztą, mówców, był inż. Znajdowski, który uzasadnił tezę zbliżenia się w pracach nad sportem do ludności wsi i miasteczek, dla której samorządy dosłownie nic nie robią. Gdy masy te otrzymają instruktorów i sprzęt, wyłonią się z nich kiedyś rekordziści. Ci — znajdą zawsze opiekę.

Zdaniem inż. Znajdowskiego, „wyżyny" sportu zasłużyły sobie wprawdzie istotnie na 5-kę, ale za dół — należy się nam jedynka. Szczęściem w tej smutnej sytuacji jest fakt pełnego zrozumienia pracy społecznej ze strony PUWF i PW, oraz jego organów. A to — mówi inż. Znajdowski — więcej znaczy niż sporadyczne subsydium kilku tysięcy złotych. Praca P. K. Ol. stoi, zdaniem mówcy, na wysokości zadania.

✱

Nawiązując do serii odznaczeń klubów przez Z.P.Z.S., podniósł p. Załuski (PZN) wymowę faktu, iż odznaczono najlepsze warsztaty celowej pracy sportowej.

Radca Olchowicz powołując się na punkt sprawozdania dot. amatorstwa, poruszył palącą sprawę opieki nad czołowymi zawodnikami, od których wymaga się wyników szczytowych dla celów propagandy zagranicznej. Tekst wniosku, który przekazano zarządowi, z poleceniem zwołania dla jego załatwienia specjalnego zjazdu delegatów — podajemy oddzielnie.

Poza trzema wymienionymi mówcami nad sprawozdaniem zarządu właściwie nie dyskutowano. Delegaci Związków Pływackiego, Kolarskiego i Jeździeckiego przypomnieli się jedynie z postulatami inwestycyjnymi.

Na wniosek inż. Znajdowskiego zarząd otrzymał jednomyślne absolutorium z podziękowaniem.

✱

Po przerwie, którą wypełniło wspólne śniadanie, rozpatrywano wnioski zarządu. Zostały one wszystkie uchwalone. Jedynie w dwu — trzech wprowadzono nieistotne poprawki stylistyczne. Natomiast nie przeszedł żaden z wniosków zgłoszonych przez związki.

Pewną reakcję wśród delegatów wywołał wniosek P.Z.L.A. o skasowaniu zw. okręgowych i zastąpienie ich jedną organizacją, podzieloną na sekcje.

Wniosek ten tak głęboko przeinacza podstawy dzisiejszej struktury dołów naszego sportu, że wyczerpanie tematu stało się niemożliwe, chociaż paru mówców uznało dobrą tendencję wnioskodawców.

Wniosek odrzucono. A szkoda, gdyż zasługiwał on na odesłanie do gruntowniejszego zbadania w mniejszym gronie.

Przy okazji inż. Znajdowski skrytykował stanowisko prasy w tej sprawie, która „podobnie lekko jak panowie delegaci potraktowała wniosek"...



PREZYDIUM SEJMU SPORTU POLSKIEGO
Przewodniczący płk. Glabisz przemawia. Na lewo płk. Kiliński, na prawo inż. Loth.

Jeżeli chodzi o nas chcielibyśmy być dumni, że raz jeden postawiono nas w jednym rzędzie z wysokim areopagiem sportu, ale... nie mamy do tego prawa. Wniosek nazwaliśmy wprawdzie życiowo nierealnym, nie odmówiliśmy mu jednak teoretycznych cech klasycznego rozwiązania sprawy. Nie znaliśmy też szerokiego uzasadnienia, które P.Z.L.A. rozdał w druku zebranym.

Wybory uzupełniające minęły równie gładko jak cały porządek dzienny. Skład zarządu Z.P.Z.S. pozostał ten sam, jedynie płk. Künstlera, który opuścił Warszawę, zastąpi dr Pappe.

✱

Podczas zjazdu odbyła się uroczystość wręczenia przedstawicielom K.S. Polonia w Warszawie, nagrody dla najwszechstronniejszego polskiego klubu sportowego. Odpowiadając na gratulacje, zastępca prezesa Polonii, płk. dypl. Kiliński oświadczył, że — „aczkolwiek dążeniem naszym będzie utrzymanie nagrody, jednak cieszyć się będziemy, jeżeli inny klub prześcignie nas w pracy choćby o jeden stopień".

✱

Prasie dostała się od płk. Glabisza wymówka za zbyt nikłe omówienie wniosków i sprawozdania walnego zgromadzenia Z.P.Z.S. Zarzutu nie przyjęlibyśmy do siebie gdyby nie powołanie się prezesa P.K. Ol. na fakt, że „rozpisywano się więcej o wyprawie uczniów do Sztokholmu".

Istotnie, Przegląd Sportowy poświęcił temu wydarzeniu obszerną korespondencję z ilustracjami. Dziwimy się, że wytknięto nam właśnie to, co uważamy nadal za wielki atut swego pisma.

M. St.

Depesza zjazdu Z. P. Z. S. do Naczelnego Wodza

Zebrani na walnym zgromadzeniu Związku Polskich Związków Sportowych członkowie zarządu tej instytucji i przedstawiciele 23 związków sportowych, obejmujących zwartą, sprawną i zahartowaną armię 300.000 zorganizowanych sportowców, meldują Ci, Panie Marszałku, posłusznie, że na naszą armię liczyć możesz w każdej potrzebie.

Przywykła do ofiar, wysiłku i trudu potrafi, gdy zajdzie potrzeba, walczyć o całość naszych granic i wolność do ostatniego tchu.

W codziennej pracy sportowej walczyć będziemy nadal nieustępliwie, do upadłego, o laur zwycięstwa i honor barw polskich, zaprawiając się przez to do tym lepszej i najbardziej zaszczytnej służby w armii.

Wniosek P. Z. L. T.

Walne zgromadzenie ZZ stwierdza, że opieka nad czołowymi zawodnikami ze strony władz państwowych i sportowych jest niedostateczna. Czołowym zawodnikom polskim, którzy niejednokrotnie poświęcają swe studia, pracę zawodową i czas dla propagandy sportu, na treningi, zawody i liczne wyjazdy zagraniczne dla reprezentowania barw polskich, należałoby zapewnić możliwości uzyskania odpowiedniej stałej pracy zarówno w okresie czynnego uprawiania sportu jak i przede wszystkim po zakończeniu ich właściwej kariery sportowej.

W tym celu walne zgromadzenie ZZ poleca zarządowi ZZ opracowanie i wprowadzenie w życie następujących zasad:

a) poszczególne związki sportowe przedstawią zarządowi ZZ listy specjalne zasłużonych dla sportu polskiego zawodników, którym należałoby pomóc w ich staraniach o uzyskanie stałej pracy, zapewniającej im w przyszłości zabezpieczenie praw emerytalnych.

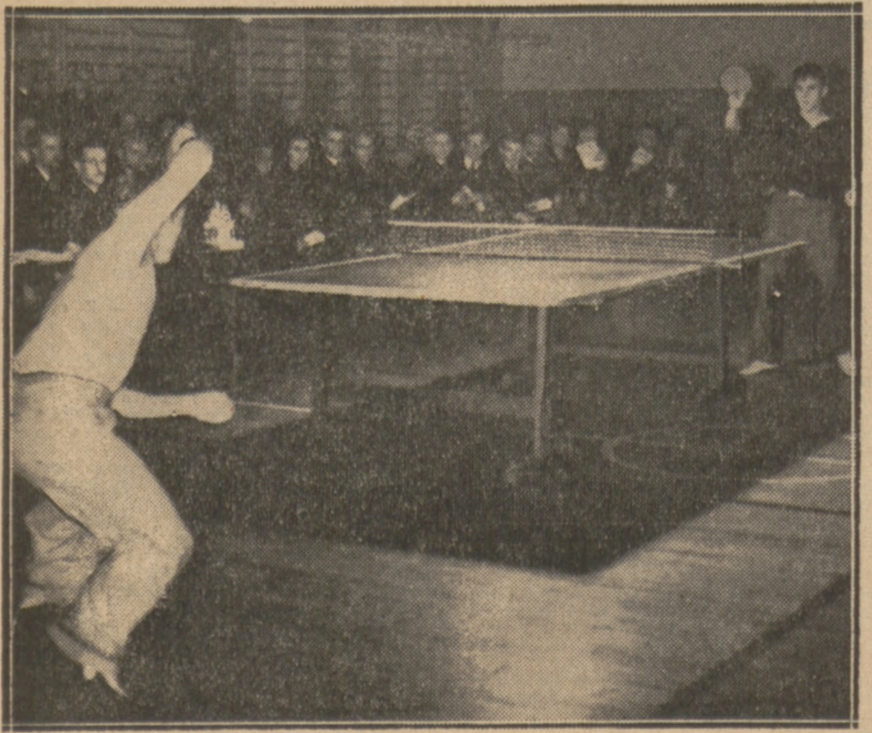
2) Zarząd ZZ w porozumieniu z PUWP i Okręgowymi Urzędami WF prowadzić będzie starania w odpowiednich instytucjach państwowych, samorządowych itp. celem zrealizowania powyższego postulatu.

3) Nad wykonaniem tej sprawy czuwać będzie wyłoniona przez zarząd ZZ specjalna komisja opieki nad zawodnikami.

Rozwiązanie tego zagadnienia w powyższy sposób przyczyni się niewątpliwie do uzdrowienia atmosfery amatorstwa, tak koniecznego dla dalszego rozwoju sportu polskiego.



WARSZAWA ZWYCIĘŻA KATOWICE 54 : 40
w ramach turnieju koszykówki pięciu miast w Krakowie.



VARIAKOJIS ŚCINA, PIÓROWICZ BRONI
podczas meczu tenisa stołowego Kowno—Warszawa 7:2.

Szermierze polscy w Budapeszcie

Budapeszt, 14 kwietnia.

W czwartek wieczorem przyjechała do Budapesztu polska drużyna szermiercza, przyjmowana przez liczne grono węgierskich oficerów. Pięciu szermierzy polskich weźmie udział w święcie organizowanym w dniu 16-go kwietnia dla uczczenia pamięci dawnego premiera Węgier Juliusza Goemboesa. Polacy nie będą mieli wielkich szans, gdyż na starcie znajdą się najlepsi szermierze węgierscy, ale skorzystają zapewne wiele ze znakomitego treningu, jakim będzie turniej. W przerwach turnieju wystąpią polskie zawodniczki.

21 kwietnia szermierze polscy rozegrają mecz z HTVK (klub oficerów węgierskich). Poza tym Polacy, jako goście Węgrów, będą intensywnie trenowali pod kierunkiem najlepszych trenerów węgierskich.

W środę samolotem przyjechały do Budapesztu zawodniczki polskie. Wprost z lotniska udały się one na przyjęcie, gdzie zaprezentowano im kuchnię węgierską. Tu też zapoznano je z programem dwutygodniowego pobytu. Panie będą trenowały z najlepszymi trenerami (Santelly, Gerencser, Schlotzer i Gellert). Treningi będą się odbywały popołudniu codziennie w innym klubie. (eb.).

W Budapeszcie odbyły się zawody szermiercze o puchar Goemboesa, w których wzięli udział również Polacy.

Do zawodów we florecie stanął ppor. Lis. Doszedł on do półfinału mając trzy zwycięstwa, a odpadł następnie różnicą jednego trafienia.

Do szabli stanęli wszyscy polscy zawodnicy, bawiący na Węgrzech oraz 26 węgierskich szermierzy. Sensacją zawodów był fakt wyeliminowania w półfinałach przez Polaków olimpijczyka Rajcsanyi i mistrza Europy Gerevicha. Do półfinału zakwalifikowało się 3-ch Polaków: Segda, Dobrowolski i Suski, a do finału po ciężkich walkach doszli Segda i Dobrowolski. Suski pokonał olimpijczyka Rajcsanyi, ale odpadł w półfinale różnicą jednego trafienia.

W rozgrywkach finałowych Segda zajął 5-te miejsce w ogólnej klasyfikacji, a Dobrowolski sklasyfikował się na 9-ym miejscu.

✱

SZERMIERZE WARSZAWSCY WE LWOWIE

LWÓW, 16.4. — Tel. wł. — W hali sportowej odbył się w niedzielę we Lwowie mecz szermierczy na szable i szpady między drużynami policyjnych klubów sportowych Warszawy i Lwowa. Spotkanie w szabli zakończyło się wynikiem remisowym 8:8, jednak drużyna stołeczna mogła się wykazać lepszym stosunkiem trafień 65:56. Punkty dla drużyny stołecznej zdobyli Wójcicki, Matysiak, Dąbkowski i Grzegorek, dla drużyny lwowskiej Smoliński, Kłosiński i Kosowski. W spotkaniu na szpady wygrała drużyna lwowska 9:7. Punkty dla drużyny lwowskiej zdobyli Olcjnik, Lasocki, Kłosiński, Junaszek, dla zespołu warszawskiego Wójcicki, Matysiak i Grzegorek.



KAZMIERCZAK IDZIE PRZEBOJEM
mijając leżącego Bzdaka, z tyłu Scherfke. Moment z meczu Polonia — Warta 3 : 1.

Wiosenne porywy motorowców

„SETKI" MOTOCYKLOWE W POZNANIU.

Poznań, 16. 4. — Tel. wł. — W niedziele odbył się w Poznaniu w ciężkich warunkach atmosferycznych trzeci konkurs „setek", mający na celu wykazanie sprawności motorowerków i ich kierowców. Konkurs składał się z 5 konkurencji: dwóch wyścigów na 10 klm. (płaski i na przełaj), jazdy zręczności na boisku firmy Stomil, wyścigu na torze żużlowym 4 klm oraz pogoni za lisem na boisku. Konkurs odbył się w ogólnopolskiej konkurencji pod znakiem walki polskich wytworów, z których zwycięsko wyszedł przemysł poznański. Startowało 18 zawodników, w dwóch kategoriach. W kategorii licencjonowanych, zwyciężył Lemański (Unia) na Zuchu 29.4 punkta. Drugi Nagengast (Zw. Strzelecki Warszawa) na DKW 54,4, 3) Ripper (Krak. Klub Motocyklowy) na maszynie SHL 73 punkty.

W kategorii nielicencjonowanych 1) Frac na maszynie Zuch 41,7, 2) Tyrakowski na maszynie NSU 42,9, 3) Augustyniak (Unia) na maszynie Fenomen 54,8.

Zawody organizował motoklub Unia.

PRÓBA AUTOMOBILISTÓW POMORSKICH

Pomorski Automobilklub, zrzeszający automobilistów z całego Pomorza, zorganizował z okazji otwarcia sezonu próbę sprawności maszyn, startu, zrywu i hamowania. Trasa prowadziła z Bydgoszczy przez Świecie do Grudziądza. Pierwsze miejsce uzyskał Rzymkowski Toruń, 2) kpt. Jurewicz Bydgoszcz, 3) Górski Bydgoszcz. W kategorii motocykli pierwsze miejsce kpt. Poźniak, 2) por. Duchewicz, obydwaj z Baonu Pancernego Bydgoszcz. Na trasie było 42 samochody i 12 motocykli.

KONGRES KAJAKOWCÓW

W sobotę obradowało w Warszawie prezydium Międzynarodowej Federacji Kajakowej, w skład którego wchodzi 4 Niemców, Fin, Węgier, Szwed, Anglik i Polak. Obradom przewodniczył prezes Federacji dr Eckert z Monachium.

Zatwierdzono trasy wyścigów kajakowych 1 km i 10 km na Olimpiadzie 1940 r. w Helsinkach i wyłoniono specjalną komisję z mjr. Sekundą (Polska) na czele, która ma przeprowadzić w maju przyszłego roku ostateczną lustrację tras.

Następnie zjazd przyznał Polsce organizację kajakowych mistrzostw świata w r. 1942.

W dniu wczorajszym uczestnicy obrad gościli w Augustowie, zwiedzając tamtejszy ośrodek wodny, mający być terenem mistrzostw świata.

AUGUSTÓW. W niedzielę odbyły się w Augustowie dalsze obrady komitetu wykonawczego międzynarodowej federacji kajakowej przy udziale delegatów Anglii, Finlandii, Niemiec, Szwecji i Polski. Dzięki uprzejmości zarządu wodnego w Augustowie, który oddał do dyspozycji uczestników obrad statek, goście mogli dokładnie zapoznać się z projektowaną trasą regatową na następnych kajakowych mistrzostwach świata, które się odbędą w 1942 r. na jeziorach augustowskich.

Korzystając z pobytu licznej delelegacji niemieckiej Polski Związek Kajakowy zawarł umowę z niemieckim związkiem w sprawie corocznych meczów kajakowych. Najbliższy mecz Polska — Niemcy odbędzie się w dn. 18 czerwca r. b. w Warszawie. Program obejmuje spotkanie kajaków sztywnych, pojedyńczych i podwójnych na 1000 i 10 tys. metrów, składaki pojedyńcze i podwójne na 10 tys. metrów, wreszcie spotkanie załóg kobiecych na 600 m.



POLONIA POWTÓRZYŁA ZESZŁOROCZNY SUKCES WYGRYWAJĄC U SIEBIE Z WARTĄ 3 : 1
Od prawej: Szczepaniak, Strauch, Nyc, Wolańczyk, Justynowicz, Odrowąż, Jaźnicki, Kisieliński, Kula, Lewandowski, Bzdak i rez. bramkarz.

Przed Narodowym Biegiem na przełaj

Do roku 1934-go włącznie Narodowy Bieg, rozgrywany w stolicy dnia 3 maja, był największą, bezkonkurencyjną imprezą przełajową. Na starcie widzieliśmy rok rocznie kilkuset zawodników, a wśród nich biegaczy najwyższej klasy jak Freyer, Petkiewicz, Kusociński, Noji...

Tak było przez 9 lat.

Polski Związek Lekkoatletyczny w poszukiwaniu nowych dróg, zdecydował się w imię popularyzacji lekkiej atletyki, zreformować sposób rozgrywania Biegu Narodowego.

Nie jeden wielki bieg, tylko drobne ale za to liczne biegi. Takiej gwałtownej zmianie uległa nasza tradycyjna już impreza.

Każdy okręg organizował na własną rękę. W sumie osiągnięto potężny efekt liczbowy. 15.000 uczestników — oto przeciętna narodowych biegów co roku.

Po rewolucji zasadniczej, przybywać zaczęły mniej lub więcej wartościowe warianty jak: wspólny na całą Polskę start, podawany z Warszawy drogą radiową, podział zawodników na 3 kategorie (stowarzyszonych, niestowarzyszonych i młodzików).

Założenia jakimi kierowały się władze sportowe przystępując do reform, były rzeczowe i słuszne:

Cały kraj musi brać udział w Narodowym Biegu. W jednym mieście nie będzie nigdy startować wielka masa biegaczy ze wszystkich zakątków Polski. Nasz sport jest za ubogi, nasza komunikacja jest za droga, wreszcie, nasze zainteresowanie lekką atletyką jest za małe. W ten sposób rozumując, przystąpił PZLA do „parcelacji" Biegu Narodowego.

Poszliśmy „w teren". Zdobyliśmy rzesze, a jednak...

Jednak sprawa nie dała oczekiwanego efektu. Ba, bieg narodowy stawał się coraz mniej popularny, a od 2 lat stoi w obliczu zupełnego bankructwa. Nawet te wyskokowe liczby, z których byliśmy początkowo tak dumni, zaczęły maleć i w roku ubiegłym startowało w Warszawie... 32 stowarzyszonych! Sytuację ratowała trochę prowincja, ale coraz słabiej.

Tak zbankrutowała idea całkowitej decentralizacji.

Bieg Narodowy musi mieć swój wielki finał, w którym mierzą się wszyscy z całej Polski; rozgrywany wyłącznie w poszczególnych okręgach, skazany będzie na coraz gorszą wegetację i wreszcie na śmierć.

Zrozumiał doskonale sytuację Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i postanowił odrodzić wspaniałe tradycje Biegu Narodowego.

Nie tak jak było i nie tak jak jest! PUWF opracował program biegu, który gwarantuje masowość w całym kraju, a opierając się na niemal idealnej selekcji, kończy się wspaniałym biegiem centralnym w Warszawie, o charakterze — par excellence sportowym!

Bieg Narodowy podzielony został na trzy „etapy":

3-go maja „Miejski Bieg Nar." dyst. około 5.000 m. Bieg odbędzie się w 2 grupach: powyżej 18 lat (zrzeszeni, niezrzeszeni, wojskowi, młodzież szkol na spec. zezwoleniem); juniorzy od 16 do 18 lat (dyst. 3.000 m.). W dalszych etapach juniorzy nie biorą udziału.

14 maja — „Okręgowy Bieg Nar." dyst. 6.000 m. Startuje 10 pierwszych z biegów miejskich.

21 maja — „Centralny Bieg Nar." dyst. 7.000 m. Startuje 15-tu pierwszych z biegów okręgowych.

Organizacją biegów zajmuje się DOK.

Widzimy więc, że program jest wyśmienity; tylko od realizacji zależy powodzenie imprezy.

W biegu centralnym spotka się sama elita długodystansowców Polski. W Warszawie dnia 21 maja zobaczymy zawodników, którzy przeszli już poważną selekcję.

Jesteśmy przekonani, że Centralne Biegi Narodowe dadzą Polsce niejedną sławę, która być może, nigdyby inaczej nie dała o sobie znać.

Szczegóły organizacji biegu w okręgu warszawskim omówimy w następnym numerze „Przeglądu".

Edw. Trojanowski

Nie mieszać sportu z polityką!...

Anglicy chcą jechać na mecz do Włoch

LONDYN, w kwietniu 1939.

Sezon piłkarski w Anglii zbliża się ku końcowi. Po zaciętych czterodniowych bojach o punkty w okresie świąt Wielkanocnych, do końca rozgrywek ligowych pozostają zaledwie trzy tygodnie. Pozostają jednak do rozegrania dwa najbardziej emocjonujące spotkania sezonu — tradycyjny mecz Anglia — Szkocja i finał pucharu Anglii. 29-go kwietnia na setkach boisk rozlegnie się po raz ostatni podwójny gwizdek sędziego, po czym futbol zapadnie w sen letni.

Mecz Anglia — Szkocja jest bezwzględnie największym ewenementem w sezonie piłkarskim. Tradycją sportową bije on nawet finał pucharu. Od pierwszych wielkich dni futbolu mecz Anglia — Szkocja przybrał charakter „świętej wojny" między obu narodami. Jest on zawsze ostatnim spotkaniem z serii mistrzostw „międynarodowych" Wielkiej Brytanii, między Anglią, Walią, Szkocją i Irlandią. Tabela mistrzowska nie wpływa jednak zupełnie na zainteresowanie się meczem. Anglia i Szkocja mogą zajmować dwa ostatnie miejsca, a mimo to w Wembley i Hapden Park zbierają się zawsze stutysięczne tłumy.

Mecz ze Szkocją będzie ostatnią próbą Anglików przed szeregiem spotkań międzynarodowych. W pierwszych dniach maja trzy drużyny wybrańców opuszczą Anglię udając się na podbój „nieznanych" krajów: pierwsza reprezentacja uda się na tournee po kontynencie Europy, druga reprezentacja, złożona przeważnie z młodych zawodowców, wysłana zostanie do Południowej Afryki, trzeci wreszcie zespół piłkarzy amatorskich, wyruszy szerzyć propagandę Anglii i futbolu aż w dalekiej Islandii.

Tournee kontynentalne znajduje się ciągle jeszcze pod znakiem zapytania. Wybrana została już wprawdzie drużyna — Woodley, Mooris, Hapgood, Willingham, Cullis, Copping, Matthews, Hall, Lawton, Stephenson, Maguire; rezerwa — Male (Arsenal), Galley (Wolves), Broome (Aston Villa). Ustalono już nawet datę wyjazdu na 9 maja, oraz daty spotkań — z Włochami 13 maja, z Jugosławią 18 maja i z Rumunią 24 maja, ale... nie wiadomo czy cała wyprawa dojdzie do skutku. W wyborze przeciwników F. A. kierowała się bowiem w tym roku względami politycznymi, odrzucając względy sportowe na daleki plan. Niestety jednak władcy futbolu angielskiego nie mogli przewidzieć rozwoju wypadków międzynarodowych. Stosunki anglo - włoskie znajdują się obecnie w fazie napięcia.

Angielska opinia publiczna jest wzburzona akcją włoską w Albanii i wyjazd reprezentacji piłkarskiej Anglii do Włoch w takiej chwili byłby tu wyjątkowo niepopularny. Drugi odłam opinii wysuwa jednak pogląd, że sport nie powinien mieć nic wspólnego z polityką i że może się jedynie przyczynić do zbliżenia między narodami.

Decyzja w sprawie meczu włoskiego zapadnie w początkach przyszłego tygodnia na nieoficjalnym zebraniu F. A. Jeśli chodzi o mecze z Jugosławią i Rumunią, to o ile nie zajdą zmiany w sytuacji międzynarodowej dojdą one do skutku. Gdyby mecz z Włochami został odwołany, zwolniłby się jeden termin i wówczas istnieją duże szanse, że Anglia zwróci się z propozycją rozegrania meczu w Polsce.

Mecze międzynarodowe i zbliżający się finał pucharu zaćmiły zupełnie rozgrywki ligowe. W pierwszej lidze sytuacja jest już zupełnie jasna. Mistrzem na rok 1938-39 będzie niemal napewno Everton, który ma 56 punktów na 38 spotkań i musi zdobyć jedynie dwa punkty w pozostałych czterech meczach, aby być pewnym mistrzostwa. Wolverhampton Wanderers zdobyli zaledwie trzy punkty w trzech meczach świątecznych i stracili szanse na tytuł mistrzowski. Obecnie Wolves przygotowują się energicznie na finał pucharu.

Dramatyczna walka rozgrywa się natomiast u dołu tabeli. Birmingham spadnie napewno do drugiej ligi, ale niewiadomo, czy towarzyszyć mu będzie Leicester City, czy też londyńska Chelsea. Do pierwszej ligi zdobędą promocję Blackburn Rovers i Sheffield Wednesday, lub Luton Town. Ligę szkocką wygrał „w cuglach" Rangers.

Jotes

ANGLIA POKONAŁA SZKOCJĘ 2:1

LONDYN, 15.4. — W Glasgowie odbył się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Anglii i Szkocji. Zwyciężyła Anglia w stosunku 2:1 do przerwy prowadziła Szkocja 1:0.

Noji przed Karwowskim

zdobywa mistrzostwo w biegu naprzełaj

LUBLIN, 16.4. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbył się bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski. Wobec braku Kusocińskiego, który sprawił wielki zawód Lublinowi, bieg stracił na zainteresowaniu, gdyż zwycięstwo Nojego nie ulegało wątpliwości. Na starcie zgromadziło się 15 zawodników wśród nich paru wysokiej klasy, jak Fiałka, Flis i znany narciarz Nowacki. Drugie miejsce na Nojim zajął jednak nie Nowacki ani Fiałka, ale świetnie się zapowiadający katowiczanin Karwowski, który prowadził przez pierwsze 4 klm, a potem dał się minąć, ale przybiegł tuż za Nojim. Trasa wynosiła 7,5 klm. Pierwsze 4 klm prowadziły przez pagórkowate pola, reszta szosą. Warunki były bardzo trudne, gdyż było zimno i wiał szalony wiatr pędząc tumany kurzu w oczy biegaczom.

Wyniki: 1) Noji 25:46,8, 2) Karwowski (KPW Katowice) 25:50, 3) Nowacki o 200 mtr z tyłu w 26:16,9, 4) Borus (Pogoń Lwów), 5) Fiałka (Cracovia), 6) Markiewicz (LWS Lublin), 7) Sitko (KPW Katowice), 8) Sokołowski (Syrena), 9) Flis.

Metelski bije Staniszewskiego

Gdyby nie złośliwy figiel pogody i niespodziewana absencja zawodników, wczorajsze zawody lekkoatletyczne Ak. WF na Bielanach, mogły być zupełnie udaną imprezą sportową. Jasna rzecz, że organizatorzy nie są tu winni.

Nikt nie spodziewał się na bielańskim stadionie zobaczyć rewelacyjne wyniki, można było jednak przypuszczać, że słuchacze Akademii zjawią się tłumnie na starcie. Tymczasem akademicy zrejterowali przed obozem przedolimpijskim i groźnym nazwiskiem Staniszewskiego.

Ponieważ na 1 500 m nie było ani jednego amatora, Staniszewski startował w biegu na 400 m z jedynym konkurentem Metelskim. Dzięki temu przypadkowemu pojedynkowi, przeżyli widzowie chwile wielkiej emocji.

Staniszewski bieg przegrał. Przegrał zupełnie bez walki, ustępując Metelskiemu na całym dystansie. Młody zawodnik AZS-u nauczył się wreszcie biegać. Niezłe zeszłoroczne wyniki zawdzięczał przede wszystkim wyjątkowym warunkom fizycznym, styl jego był nieekonomiczny, a walory duchowe bardzo mdłe. Wczorajszym startem Metelski przekonał nas, że może być czterystumetrowcom dużej klasy. Zwycięstwo u progu sezonu i to z zawodnikiem klasowym dobrze przysłuży się dalszej karierze Metelskiego. Czas — 52,2 — b. dobry (miękkie bieżnie, wiatr, deszcz).

Staniszewski, który w roku ubiegłym z tym samym Metelskim wygrywał „jak chciał", wczoraj obnażył wyraźny brak szybkości. Najlepszy nasz średniodystansowiec intensywnie trenuje do biegu „Wieczoru Warszawskiego" i tym tłumaczyć należy jego dość niespodziewaną porażkę na krótkim dystansie.

Z uczestników obozu miotaczy świetną, jak na początek sezonu, formę, pokazał Fiedoruk, który rzucił dyskiem 44.27 m.(!) i „od niechcenia" 13.23 — kulą. Inni obozowicze są w formie jeszcze zupełnie „zielonej".

Nie startowali: Gierutto, Węglarczyk, Gburczyk i Mikrut.

Poza konkursem K. Hoffman rzucił dyskiem 41.02.

Przebywający na kursie w Ak. WF Kalinowski, wygrał skok wzwyż wynikiem 1.79 m.

Kalinowski dopiero w tych dniach rozpoczął trening, ale zato po pobycie w górach, cieszy się świetną kondycją.

Morończyk startował w skoku o tyczce i na 100 m. W obu konkurencjach zwyciężył, nie ujawnił jednak formy, jakiej możnaby się spodziewać po jego doskonałych wynikach w zimie. (et.)

Wyniki: 100 m — 1) Morończyk 11,6, 2) Walla, 400 m 1) Metelski 52,2, 2) Staniszewski 52,4, skok wzwyż 1) Kalinowski 170, 2) Maciukiewicz 164, tyczka 1) Morończyk 350. 2) Bujalski 310, kula 1) Fiedoruk 13,23, 2) Ounap 13,01, 3) Wyrobek 12.29, dysk 1) Fiedoruk 44,27, 2) Hofman 41,02, 3) Grzelski 40,56, oszczep — Ounap 54,01.

Szosowcy już są w formie

Napierała najlepszy

BIEG SYRENY NA PRZEŁAJ

1) Napierała 44:16,3. 2) Bieńko (Orkan), 3) Starzyński, 4) Bański (obaj z Syreny), 5) Kowalski (Polonia), 6) Wrzesiński S. (KPW), 7) Michalak (Syrena), 8) Wrzesiński (Polonia), 9) Rrzeźnicki (Syrena), 10) Głowacki (Ursus).

OTWARCIE SEZONU KOLARSKIEGO

TORUŃ, 16.4. — Tel. wł. — Odbył się tutaj na otwarcie sezonu kolarskiego bieg na przełaj zorganizowany przez T.G. Sokół. Bieg zgromadził 14 zawodników, dystans wynosił ok. 18 km. Zwyciężył Rogalski (Pomorzanin) 48:42 przed Bojanowskim (Sokół III Toruń) 53:25, Polińskim (Sokół) 1:09,9 i Lewandowskim (Pomorzanin) 1:10.

Konkursy w Nicei

W sobotę został rozpoczęty w Nicei międzynarodowy konkurs hippiczny z udziałem jeźdźców 10 państw: Anglii, Belgii, Francji, Irlandii, Łotwy, Niemców, Polski, Portugalii, Rumunii i Turcji.

Jako pierwszy rozegrano konkurs o nagrodę wielkich hoteli nicejskich. Zwycięstwo odniósł por. Bartillat (Francja) na koniu Cambrone, przed kpt. Martinsem (Portugalia) i kpt. Polatkanem (Turcja).

Rtm. Skulicz na Dunkanie i rtm. Rylke na Bimbusie zajęli dalsze, ale nagrodzone miejsca.

W drugim dniu zawodów rozegrano konkurs o nagrodę ks. Aosty. Każdy zawodnik przebywał parcours na dwóch koniach i o rezultacie decydowała suma wyników obu przedbiegów.

Na 36 startujących zawodników tylko trzech jeźdźców przebyło oba parcours bez błędu, a mianowicie: rtm. Skulicz (Polska) na Dunkanie i Astra, kpt. Corry (Irlandia) i por. Maupeou (Francja). Pomiędzy tymi trzema jeźdźcami zarządzono rozgrywkę przy podwyższonych przeszkodach. W rezultacie zwycięstwo odniósł Irlandczyk kpt. Corry przed Francuzem por. Maupeou i rtm. Skuliczem na Dunkanie, który na rozgrywce stracił dwie przeszkody.

Drugi z Polaków rtm. Komorowski pierwszy przebieg na Zbiegu, miał bezbłędny, a w drugim przedbiegu na Bohumie otrzymał 12 punktów karnych i zajął 11-te miejsce.

Trzeci z Polaków rotmistrz Rylke, startujący na Bimbusie i Aresie, zajął 14-te miejsce.

Na boiskach świata

WĘGRY — NIEMCY 4:3.

Wiedeń, 16.4. — Tel. wł. — Mecz zapaśniczy w stylu klasycznym Węgry — Niemcy zakończył się wynikiem sensacyjnym Węgrzy bowiem wygrali w stosunku 4:3. Przed tygodniem Węgrzy przegrali z Włochami też w stosunku 3:4. Wyniki (od koguciej): Ruhlheim (N) wygrał z Imrei; Schmitz (N) prezgrał z Tothem; Nettesheim (N) wygrał z Ferenczem; Schaefer (N) wygrał z Sovary. Schweikert (N) przegrał z Kovacsem. Ehret (N) przegrał z Riheczkim. Sterrer (N) przegrał z Bobisem.

PARYŻ — BRUKSELLA

PARYŻ, 16.4. — Tel. wł. — Wyścig szosowy Paryż — Bruksella (318 km) wygrał już po raz drugi Bonduel w 7:56:23. Na następnych miejscach uplasowali się też Belgowie: Henrdrickx Storm, Beckaert i Kint 7:58:40.

BERLIN, 16.4. — Tel. wł. — Wyścig narodowej drużyny niemieckiej w Saarze na 150 km wygrał Bartoszkiewicz w 4:18:45 przed Preisheitem, Meurerem, Irrgangiem i Hackebeilem. Uliczny wyścig zawodowców w Berlinie na trasie 100 km. (50 okrążeń) wygrał Wendel 3:00:11,2.

ZGODA W LEKKIEJ ATLETYCE FRANCUSKIEJ.

W lekkiej atletyce francuskiej nastąpiła dzięki interwencji ministra oświaty p. Zay, zgoda. Wszystkie organizacje robotnicze, które dotąd nie podlegały związkowi przeszły pod jego rozkazy. W ślad za tym do kasy związku wpłynie subsydium rządowe — pół miliona franków.

PONAD 50 MTR. DYSKIEM.

Jako pierwszy w tym roku przekroczył 50 mtr. dyskiem 27 letni Grek Syllas, uzyskując 50,12.

JAPOŃCZYCY TRENUJĄ NIEMCÓW

Niemcy zwrócili się do Japonii o przysłanie paru skoczków, jako trenerów - amatorów dla swych lekkoatletów. Japonia przyśle jeszcze w tym roku dwu skoczków o tyczce, jednego skoczka wzwyż i dwu trójskoczków.

TOURNEE BUDGE — PERRY

nie cieszy się zupełnie powodzeniem z powodu rażącej przewagi Budga. Na ostatni mecz przyszło zaledwie 500 widzów, cały szereg miast anuluje kontrakty. Tenis zawodowy w stylu meczów Perry — Budge i Vines — Budge nie rokuje wielkich interesów.

Zwycięstwo pingpongistów Litwy

Pierwszy oficjalny występ sportowców litewskich w Polsce zakończył się ich zwycięstwem. Reprezentacja Kowna w tenisie stołowym pokonała zespół Warszawy w stosunku 7:2.

Spotkanie, rozegrane w sali warszawskiej YMCA otrzymało niezwykle uroczyste ramy. Na meczu obecni byli prez. Warszawy p. Starzyński i prezes PK Ol. płk. Glabisz.

Litwinów powitał prezes WOZTS p. radca Welsch, mówiąc m. in. „Niechże współpraca zapoczątkowana w dniu dzisiejszym przy stołach pingpongowych, zacieśni się z każdym dniem w szlachetnych zmaganiach sportowych dwu bratnich narodów, związanych wiekową tradycją".

Imieniem Litewskiego Związku przemówił (po litewsku) p. Kazlauskas, dziękując serdecznie za doznane przyjęcie w Warszawie.

Po wymianie upominków rozpoczął się mecz sędziowany przez p. Osmańskiego z Torunia.

Pingpongiści litewscy reprezentują poziom dość wysoki.. Są rutynowani, dobrzy technicznie i b. dobrzy w obronie. Gorzej jest z ofensywą. Dają też sobie łatwo narzucić obcy styl gry, czego dowiodło spotkanie Variakajisa z Rechtlebenem.

Reprezentacja Kowna, będąca przecież równoznaczną z reprezentacją państwową, prowadząc 5:0 wystawiła dwu graczy rezerwowych i wskutek tego nie doszło niestety do niewątpliwie ciekawego spotkania Rechtlebena z najlepszym Litwinem, Duskesasem.

Z gospodarzy najlepiej wypadł Rechtleben, zdobywca jedynych punktów dla Warszawy. Dziwnym się wydaje wystawienie tego zawodnika, jako rezerwowego, a wyznaczenie do składu Kuglera, którego Rechtleben i tak w trakcie meczu zastąpił.

Na drugą lokatę zasłużył sobie Piórowicz, tegoroczny wicemistrz Polski. Jest on jeszcze mało rutynowany, ale posiada „nerw" do gry.

Wspaniałe ścięcia pokazał Gaj, ale niestety gra on zupełnie „bez głowy" i chce piłkę koniecznie skończyć ścięciem zamiast umiejętnie skrócić. Kugler grał słabo.

Kierownik pingpongistów litewskich p. Kazlauskas zachwycony był przyjęciem w Warszawie, gościną u prez. Starzyńskiego i w ogóle naszą stolicą. Z pingpongistów polskich najlepiej podobał mu się młody Piórowicz, któremu rokuje dużą przyszłość.

Wyniki: Variakajis — Piórowicz 21:16, 21:10; Duskesas — Gaj 21:19, 21:16; Nikolskis — Kugler 21:14, 21:14; Duskesas — Piórowicz 21:13, 21:13; Nikolskis — Gaj 16:21, 21:12, 21:8; Rechtleben — Variakajis 21:11, 21:18; Dzindzilauskas — Piórowicz 18:21, 21.17, 21:15; Rechtleben — Meilus 21:15, 21:10; Dzindzilauskak — Gaj 21:12, 21:15.

Spóźnione wyjaśnienie

Polski Związek Hokeja na Lodzie przesyła nam odpis listu, jaki otrzymał od kapitana PZHL p. prof. Paruszewskiego, z prośbą o ogłoszenie. Red.

★

W związku z pismem K. S. „Cracovia", K. K. S. „Pogoń" — Katowice i p. mgr. Ludwiczaka w sprawie wywiadów udzielonych jakoby przeze mnie przedstawicielom różnych pism, a dotyczących pp. Kasprzaka i Ludwiczaka, oświadczam co następuje: nigdy i nikomu nie udzielałem żadnego wywiadu w sprawach dotyczących składu reprezentacyjnej drużyny polskiej w hokeju na lodzie oraz powodów pomijania tych czy innych zawodników w składzie tej drużyny.

Z. Paruszewski

Warszawa, dn. 3.4.39 r.

★

Przypuszczamy, że opinia sportowa z zadowoleniem przyjmie stwierdzenie p. prof. Paruszewskiego, że jako kapitan sportowy PZHL nie popełnił fałszywego kroku i nie składał oświadczenia, który nasunąć musiało z wielu względów najpoważniejsze zastrzeżenia. Równocześnie jednak trudno powstrzymać się od uwagi, że wyjaśnienie takie przychodzi dość późno. Od czasu powrotu z Zurychu do dzisiaj upłynęło już dobrych kilka tygodni, a w wypadkach, w których chodzi o naruszenie dobrego imienia i czci sportowej nie wolno zwlekać. Poza tym wydaje nam się, że najodpowiedniejszą formą reakcji byłoby natychmiastowe (po powrocie z Zurychu) wysłanie sprostowania do tych pism, które pozwoliły sobie włożyć w usta p. kapitana sportowego słowa, których — jak sam twierdzi — nigdy nie wypowiedział. Red.

Notatnik lekkoatlety

BIEGI KURIERA POZNAŃSKIEGO.

Poznań, 16. 4. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrane zostały biegi na przełaj Kuriera Poznańskiego. W 19-ym biegu na trasie około 5.200 m zwyciężył Płotkowiak (Warta) w czasie 16:47,6. 2) Kościelniak Jan (KSMM Jarocin) 16:48,8, 3) Rogalski (HCP) 17:12,8, 4) Przybylski (HCP), 5) Grześkiewicz (Sokół Poznań), 6) Kozłowski (KPW Inowrocław). Startowało 74 na 90 zgłoszonych. W biegu młodzików Kuriera Poznańskiego zwyciężył Olszewski (KWP Pomorzanin) 11:11,2, 2) Błaśnierek (HCP) 11:25,4, 3) Splawski. Startowało 93 na 101 zgłoszonych. Trasa 2700 m.

W trzecim biegu t. zw. starszych panów na trasie 1800 m w którym startowali zawodnicy ponad 35 lat, zwyciężył Kusik (Sokół Żabikowo) 7:09,2. 2) Wias (niestowarzyszony) 8:12,2.

TRAGICZNY WYPADEK EIPERTA.

Toruń, 16. 4. — Tel. wł. — Znany pomorski lekkoatleta Eipert (KPW Pomorzanin) uległ b. ciężkiemu wypadkowi. Był on zatrudniony na kolei w charakterze pracownika fizycznego.

Podczas ładowania wagonu, spadł ciężki zestaw kołowy od lokomotywy, przygniatając i łamiąc Eipertowi obie nogi.

Eipert znajduje się obecnie w szpitalu i nie wiadomo czy będzie brał czynny udział w sporcie, gdyż jedną nogę ma złamaną tuż przy stopie.

Wajsówna-Gretkiewiczowa nie jedzie na obóz przedolimpijski lekkoatletek i w tym sezonie prawdopodobnie nic zobaczymy jej na boisku. Wajsówna nie rezygnuje jednak z wyjazdu do Helsinek.

„KUSY" WYGRYWA BIEG „DOOKOŁA PRAGI"

Wczoraj w Warszawie rozegrany został doroczny bieg naprzełaj „Dookoła Pragi", zorganizowany przez RKS Żagiew. Dystans ponad 3000 m.

Startowało około 100 zawodników, przy czym Warszawianka wystawiła pełną drużynę z Kusocińskim i Wirkusem na czele.

Zwyciężył Kusociński w 10:05,6 min.. 2) Winecki (Polonia) 10:16,2. 3) Janiszewski 10:21,8.

W klasyfikacji drużynowej — 1-sza Warszawianka, 2) PZL, 3) PKS, 4) Żagiew.

LEKKAATLETYKA W GRUDZIĄDZU

GRUDZIĄDZ, 16.4. — Tel. wł. — Z ciekawszych wyników pierwszych zawodów notujemy czas Czarnowskiego na 1.500 m — 4:38,9. Ten sam zawodnik skoczył w dal 6,11. Na setkę Rotnicki uzyskał 11,9, wzwyż skoczył Żelewski 1,65.

W drugim biegu na przełaj zorganizowanym przez miejski komitet. Zwyciężył niespodziewanie Kaznowski (3 km — 10:56).

SŁABE WYNIKI LEKKOATLETÓW

BYDGOSZCZ, 16.4. — Tel. wł. — Odbyły się na stadionie miejskim pierwsze w sezonie zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników klubów miejscowych i niestowarzyszonych. Z powodu niepogody i rozmiękłej bieżni wyniki na ogół były słabe. W skoku wzwyż Wojtasik (Liceum Rolnicze) 1 m 75 cm. Borajkiewicz (Polonia) i Nisiński (WKS) uzyskali 1 m 70 cm. W skoku w dal Marcysiakówna (niestowarzyszona) skoczyła 4 m 70 cm. Bieg 100 m Rusinek WKS 12,2, 1500 m Wasilewski WKS 4,40. Skok w dal: Wojtasik 6,11. Trójskok: Rycki (KPW) 11,93. Kula Żywert (Liceum Rolnicze) 12,66. Oszczep Żurek (Szkoła Podchorążych Marynarki) 48.52. Dysk: Wilczyński (Szkoła Podchorążych Marynarki) 38,21. Młot: Kielpikowski (Sokół) 38,50.

W sobotę 15 bm. odbył się bieg na przełaj na dystansie 3 klm o mistrzostwo WKS Bydgoszcz przy udziale 60 zawodników. Łatwe zwycięstwo uzyskał Wasilewski z czasem 9.36,6, 2) Hocheisel 10.04,9, 3) Szulc 10.09.

NA PRZEŁAJ W WILNIE

WILNO, 1.4. — Wileńscy lekkoatleci rozpoczęli w niedzielę sezon biegiem naprzełaj na dystansie ok. 2500 m. startowało 9-ciu biegaczy. Pierwsze miejsce zajął Żylewicz w czasie 7:38 przed Krymem 7:40,6 i Wingrysem 7:44,4. Warunki atmosferyczne bardzo ciężkie.

PORAŻKA KURPESSY

ŁÓDŹ, 16.4. — Tel. wł. — Rozegrany został mecz lekkoatletyczny pań ŁKS — Zjednoczone. Zwyciężyło ŁKS w stosunku 39:34. Wyniki słabe. Sensacją był wynik jedynej konkurencji męskiej: Myszkowski (Zj) wygrał bieg na 2 klm w czasie 6:17,4, bijąc zdecydowanie Kurpessę (ŁKS) 6:26,2.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE SKRY I DRUKARZA

W niedzielę odbyły się na boisku Skry towarzyskie zawody lekkoatletyczne klubów robotniczych Skry i Drukarza.

Wyniki techniczne. Panowie: 100 m — 1) Piluch (S) 12 sek. 800 m — 1) Lefler (S) 2:20 4. 3000 m — 1) Alchel (S) 9:57.3. Skok wzwyż: — 1) Buliński (S) 1,51, 2) Olszewski (D) 1,51, 3) Karz (S) 1.51. W dal: 1) Olszewski (D) 6:01;. Kula: 1) Blaszkin (S) 10:71. Sztafeta szwedzka: 1) Skra 2:21,3, 2) Drukarz 2:31;

Konkurencje pań: 60 m — Jarzębińska (S) 8.9. 500 m — 1) Lewandowska (S) 1:35,3. 2) Bukrabówna (D) 1:39,3, Skok w dal: 1) Zwirlicz (S) 4,45, 2) Rosińska (S) 4,37; Kula: 1) Sawicka (S) 8,71.

Kraków przed Warszawą

w turnieju koszykówki 5 miast

Jubileusz 10-lecia Krakowskiego Związku Piłki Ręcznej rozpoczął się wielkim turniejem koszykówki męskiej, w którym biorą udział reprezentacje pięciu miasta: Warszawy, Katowic, Lwowa, Wilna i Krakowa.

Otwarcie turnieju miało charakter uroczysty i odbyło się w pięknie udekorowanej hali Ośrodka WF, gdzie w serdecznych słowach powitał uczestników turnieju prezes KOZPR dyr. Paschalski, wręczając im pamiątkowe proporce.

Sam turniej ma ważne znaczenie, gdyż w przededniu międzynarodowych występów naszych koszykarzy da możność grupie czołowych zawodników odbycia odpowiedniego treningu, a równocześnie dostarczy niechybnie kapitanowi związkowemu wiele ciekawego materiału porównawczego.

Oczywiście, że uczestników można podzielić na grupę, która ma szanse na zajęcie czołowej pozycji i grupę wyraźnie słabszą. Do pierwszej z nich należą drużyny Warszawy i Krakowa, które spotkają się dopiero w ostatniej kolejce turnieju i wyłonią zwycięzcę. Zarówno drużyna stołeczna, jak też i zespół gospodarzy, orientując się już po rozegranych meczach, nie stracą do czasu zmierzenia się ze sobą żadnego punktu.

Dobrze trzyma się również drużyna Katowic która niespodziewanie wygrała ze Lwowem i w meczu z Warszawą pokazała dobrą postawę, trzymając się szczególnie dzielnie do przerwy i ulegając dopiero w drugiej fazie gry bardziej rutynowanemu zespołowi.

Zespół wileński zdawał się początkowo być kandydatem do dalszej pozycji, ale po ambitnej walce i wygraniu meczu ze Lwowem oraz po pięknym meczu z Warszawą wilnianie mają szanse do zajęcia czołowego miejsca i są rewelacją turnieju.

KATOWICE — LWÓW 39:36 (26:23)

Zespół śląski atakuje początkowo szybko i ambitnie, uzyskując przez pierwszą „piątkę" zdecydowane prowadzenie. Dopiero w miarę upływu czasu lwowianie poprawiają wynik, mając najlepszych graczy w Pawłowskim i Michałowskim. U ślązaków nadal najlepszym graczem jest Rospendowski.

KRAKÓW — WILNO 37:12 (13:4)

W meczu tym drużyna Krakowa pokazała bardzo dobrą grę, szczególnie w drugiej połowie. Obrona Resich - Pluciński jest doskonała a Stok i Kopf uzyskali większość punktów. U wilnian wyróżnił się Brodniewicz i Łapiński.

WARSZAWA — KATOWICE 54:40 (18:17)

Katowice zagrały nadspodziewanie dobrze i kilkoma pięknymi kombinacjami uzyskały poklask widowni. Wynik wahał się bardzo i był niepewny nawet przez pewien czas po przerwie. Dopiero gdy najlepszy gracz ślązaków Pokorski musiał opuścić boisko, przekroczywszy kontyngent karnych, zespół stołeczny uzyskał wyraźną przewagę. Obok Pokorskiego wyróżnił się u pokonanych Rospendowski, u zwycięzców Gregołajtys i Bartosiewicz.

WILNO — LWÓW 43:32 (23:16)

Drużyna wileńska gra lepiej niemal z każdą godziną, zespół lwowski jest jednak najsłabszy w turnieju. Przez cały czas przewaga wilnian, u których grają najlepiej Szymonowski i Kosarski, podczas gdy u pokonanych wybijali się Pawłowski i Palmowski.

WARSZAWA — WILNO 53:47 (26:17)

Był to chyba najbardziej emocjonujący mecz turnieju. Początkowo wilnianie grają bez wiary we własne siły, przeciwnik prowadzi zdecydowanie. W miarę upływu czasu zespół wileński nabiera jednak rozmachu, poprawiając wynik cyfrowy. Silnie dopingowani przez widownię wilnianie poprawiają rezultat na 28:32 później jest kolejno 39:42, 41:44, aż w końcu brak tylko jednego punktu do wyrównania. Warszawa prowadzi 46:45 i 48:47, Wilno ma szanse wyrównać z karnego, a jednak mimo dopingu widowni nie potrafi tego uczynić i w końcu przegrywa. Najlepszy u wilnian obrońca Łapiński i Kosarski, w zespole warszawskim Gregołajtys.

KRAKÓW, 16.4. — Tel. wł. — Z okazji dziesięciolecia krakowskiego związku piłki ręcznej odbyła się dziś uroczysta akademia na którą przybyli przedstawiciele władz związków sportowych, klubów i liczni goście. Akademię zagaił prezes związku dyr. Paschalski po czym nastąpiły przemówienia delegatów, oraz wręczenie oznak zasłużonym działaczom i wbijanie gwoździ do tarczy.

W ramach turnieju jubileuszowego koszykówki rozegrano przed południem dwa mecze.

KRAKÓW — KATOWICE 39:23

Gra początkowa stała pod znakiem wyraźnej przewagi gospodarzy którzy do pauzy prowadzili wysoko 23:8, później ślązacy rozegrali się, nie potrafili już jednak zmienić końcowego rezultatu.

WARSZAWA — LWÓW 44:29

Warszawa miała przewagę przez cały czas.

KRAKÓW, 16.4. — Tel. wł. — Turniej pięciu miast zakończył się zwycięstwem Krakowa 4 pkt. przed Warszawą 3 pkt., Wilnem 2 pkt., Katowicami 1 pkt. i Lwowem 0 pkt.

KRAKÓW — WARSZAWA 32:24

Mecz finałowy przeprowadzony był w silnym tempie, ale nie stał na oczekiwanym poziomie. Warszawa prowadziła do przerwy 20:14 i długi czas po przerwie była jeszcze na czele; przy stanie 22:22 opadła jednak na siłach. Kraków zwiększył tempo i wygrał zasłużenie. Najlepiej w Krakowie zagrali obrońcy Resich, Pluciński i Stok w ataku, w Warszawie Gregołajtys.

Mecz o trzecie miejsce wygrało Wilno, bijąc Katowice 34:24 (11:10). Wilno miało cały czas przewagę.

LITWA — ŁOTWA 29:28

W piątek 14 bm odbył się w Rydze mecz koszykówki pomiędzy zespołem J.S.O., będącym nieoficjalną reprezentacją Litwy a drużyną łotewską. Zwyciężyli Litwini 29:28 (12:12).

Przypominamy, że w styczniu oficjalne spotkanie obu tych państw, również w Rydze zakończyło się wygraną gospodarzy 29:18

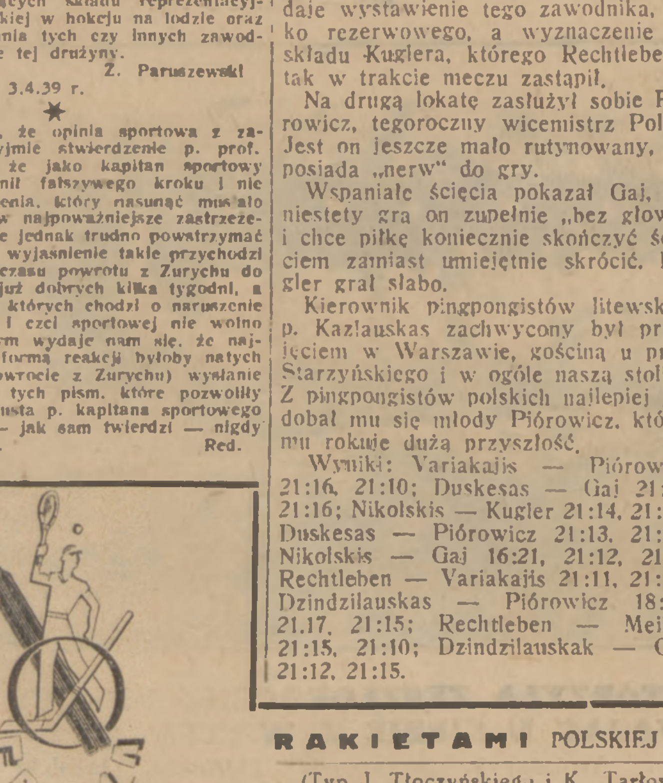
PIERWSZY WYSTĘP LITWINÓW W POLSCE

W piątek odbył się w Wilnie zupełnie nieoczekiwany mecz koszykówki męskiej pomiędzy drużyną szkolną z Kowna, a reprezentacją gimn. im. Mickiewicza z Wilna. Spotkanie wygrali zupełnie zasłużenie gospodarze 31:10 (16:8).

SENSACJA KOSZYKÓWKI

ŁÓDŹ, 16.4. — Tel. wł. — W turnieju gier sportowych w koszykówce męskiej sensacja, gdyż Makabi pokonała mistrza Łodzi IKP w stosunku 34:23.

LUBLIN, 16.4. — Tel. w. — W Lublinie odbyło się spotkanie piłki ręcznej pomiędzy Warszawą i Lublinem w koszykówce żeńskiej zwyciężyła Warszawa 48:5, a w siatkówce męskiej zwyciężyła Warszawa 2:1.



Pierwszy przegląd piłkarzy

W Krakowie powstanie zarys reprezentacji

W środę odbędzie się w Krakowie pierwszy w bież. sezonie trening kandydatów do reprezentacji. O tydzień później na boisku jednego z miast Zagłębia zaprezentują się z kolei — aspiranci **do rezerwy reprezentacyjnej.** W przeciągu siedmiu dni będzie więc kapitan sportowy miał okazję skontrolowania formy i umiejętności ponad 20 graczy.

Liczba ta nie jest ostateczna. Znajdujemy się u progu sezonu, wielu zawodników nie doszło jeszcze do normalnego poziomu, to też najbliższe mecze ligowe będą dalszym egzaminem przydatności jednego czy drugiego piłkarza.

TAK WYGLĄDA WSPÓŁPRACA.

Dokonanie wyboru teamu próbnego na Kraków, gdzie zmierzy się on z reprezentacją grodu podwawelskiego, nie było proste. P. Kałuża widział dotychczas zaledwie kilka drużyn, z konieczności więc zwrócił się do kapitanów okręgów z prośbą, by obserwowali zawodników i podali mu swe opinie. Jak wygląda taka celowa współpraca okręgów z kapitanem sportowym P. Z. P. N. o tym najlepiej świadczy fakt, że na czas przyszły z terenu **tylko dwie (!) odpowiedzi!**

W rezultacie p. Kałuża powołał do Krakowa następujących zawodników: **Krzyk (Brygada), Gemza (Ruch), Twórz (Warta), Lis (Warta), Nyc (Polonia), Dytko (Dąb); Piec I (Naprzód), Piontek (AKS), Cebula (Śląsk), Pytel (AKS), Pochopin (AKS), Wilimowski (Ruch).**

Jest to więc skład eksperymentalny. P. Kałuża wyszedł zapewne z założenia, że kwalifikacje niektórych graczy są mu dostatecznie znane (np. Szczepaniak) wolał zatem — zupełnie słusznie zresztą — wziąć pod lupę młodszych kandydatów. Pamiętać zresztą należy, że przegląd uzupełniony zostanie o graczy teamu krakowskiego. Przypuszczamy, że porozumienie z kapitanem KOZPN umożliwi dokonywanie zmian, przesuwanie zawodników z jednego zespołu do drugiego.

ZNÓW POSZUKUJEMY KIEROWNIKA

Problemem najbardziej aktualnym jest, jak dawniej tak i nadal, obsada środka napadu. Cebula od kilku lat już stoi przed barierą, zamykającą drogę do „raju". Może teraz uda się skok?

Przypuszczamy, że po przeciwnej stronie zobaczymy Korbasa, który również nie zrezygnował z ambicji reprezentacyjnych.

MOŻE PRZECIEŻ... WILIMOWSKI.

Drużyna wyznaczona przez p. Kałużę zawiera 12 nazwisk. Tym dwunastym jest — Wilimowski. Nie wiemy, jakie są koncepcje p. kapitana sportowego i jak zamierza użyć gracza Ruchu. Ze swej strony wysuwamy ponownie projekt wypróbowania **Wilimowskiego na środku napadu.**

Wiemy o tym, że próby robiono dwa czy trzy razy. Nigdy jednak nie doprowadzono ich do końca, nigdy nie miały charakteru doprawdy na serio. Z Wilimowskim rozmawialiśmy na temat ewent. objęcia kierownictwa napadu z końcem ub. sezonu na dworcu londyńskim, bezpośrednio po meczu w Dublinie. Oświadczył nam wówczas, że czułby się na siłach podjęcia się tej funkcji i że odpowiadała by mu ona bardzo dobrze.

ZA I PRZECIW.

Do objekcji, jakie wysuwano dotychczas należało też — zgranie z Wodarzem. Z chwilą gdy w drużynie nie ma Wodarza zastrzeżenia te odpadają. Propozycję naszą uzasadniamy, jak dawniej, tym, że nowoczesny sposób gry wymaga łączników pracujących wahadłowo na odcinku: pomoc—atak. **Wilimowski nie był i nie będzie graczem tego typu.**

Jeśli jest w formie, to posiada kwalifikacje, które nie pozwalają na zrezygnowanie z usług jego w reprezentacji. Wyśmienita technika, niezawodny instynkt stwarzają zeń gracza najwyższej klasy. Wilimowski potrafi zarówno zatrudnić sąsiadów jak i iklkoma zgrabnymi ruchami przedostać się samodzielnie do przodu, potrafi zmylić i znienacka strzelić. Posiada wszystko to, co stwarza typ dobrego nowoczesnego środkowego napastnika.

Słyszeliśmy parokrotnie, że Wilimowski na środku będzie zbyt dobrze pilnowany. Przecież tak nie można rozumować! Pierwszym warunkiem dobrej, klasowej gry napadu jest rzutkość, ruchliwość i elastyczność. Nikt nie przypuszcza chyba, że dobry środkowy napadu stać może w jednym miejscu jak kocioł, że nie włączy się do manewrów pozycyjnych sąsiadów! Rozumie się samo przez się, że gracza dobrego przeciwnik ma zawsze bardziej na oku, w tym tkwi jednak siła indywidualności takiej gwiazdy, by mimo wszystko potrafiła się wybić.

OSTROŻNIE

Byłby do omówienia jeszcze jeden moment. Wilimowskiego z wielu stron już „pogrzebano". Słabszy okres w ub. sezonie wystarczył, by graczowi, którego okadzało się przez tak długi czas ze wszystkich stron, odmówić wszelkiej wartości. Tak doprawdy nie wolno i nie należy robić! Przecież piłkarz jest również tylko człowiekiem i mieć może okresy gorszej lub lepszej dyspozycji. Nie przesądzamy bynajmniej, czy Wilimowski przełamał już jakiś wewnętrzny kryzys. Chcemy tylko zwrócić uwagę, że podobne wypadki zachodziły już z najbardziej słynnymi gwiazdami, które czasowo przygasły, by wkrótce zaświecić tym jaśniejszym blaskiem.

Przecież przed kilku tygodniami zanosiło się poważnie na odstawienie słynnego Pioli, który przez wiele miesięcy nie mógł zadowolić wymogów swych szefów i opinii. Kpt. Włoskiego ZPN p. Pozzo był jednak ostrożny. Próbował i jeszcze raz próbował i w rezultacie w wielkim meczu przeciw Niemcom we Florencji znów wystąpił Piola. Nie zawiódł zaufania p. Pozzo. Był jednym z głównych współtwórców niełatwego zwycięstwa.

A czyż tak doskonały znawca jak Hugo Meils, rozżalony na Sindlera po jednym z reprezentacyjnych meczów nie oświadczył publicznie, że prędzej wyrosną mu włosy na dłoni, niż wystawi jeszcze Sindelara? Nie wiemy, czy z dłoni przedwcześnie zgasłego wodza piłkarzy angielskich, wykluły się cebulki włosowe, pamiętamy jednak, że biedny, dziś już również nieżyjący Sindi niejednokrotnie jeszcze bronił barw Austrii, wprawiając w prawdziwy trans widownię i budząc radość w sercu przyjaciela szefa.

Przykłady te są chyba dostatecznie wymowne i pouczające. (ns).

*

P. S. W czasie meczu Polonia — Warta, więc dawno już po złożeniu powyższego artykułu spotkaliśmy się przypadkowo w czasie przerwy z p. Kałużą. W rozmowie na temat przygotowań reprezentacji chciał wódz piłkarzy zaskoczyć nas niespodzianką, że powołanie Wilimowskiego ma na celu... wypróbowanie go na środku napadu! Tak więc okazało się, że odgadliśmy intuicyjnie plany p. Kałuży i Wilimowski będzie miał w Krakowie okazję wykazania jakimi kwalifikacjami legitymuje się w roli kierownika napadu.

CO POWIEDZIAŁ P. KAŁUŻA?

Na meczu Polonia — Warta obecny był kapitan związkowy PZPN p. Kałuża, który przed odjazdem do Krakowa powiedział:

— Składu na mecz treningowy w środę nie zmieniam. Zawiódł trochę moje nadzieje Lis, ale zostawiam go w drużynie, by dać mu okazję do treningu.

Jeżeli w składzie wystawionym przeciwko Krakowowi brakuje kilku znanych graczy, to dlatego, że zostali oni na razie zawieszeni w prawach członków kadry olimpijskiej po powrocie z Paryża.

Po meczu środowym ustalę skład drugiego teamu, który w następną środę spotka się z Zagłębiem.

Jeśli chodzi o dzisiejszy mecz Warta — Polonia, to trudno wydawać specjalny sąd ze względu na nienormalne warunki gry. Zawiódł moje oczekiwania atak Warty, a głównie Scherfke. Podobał mi się Nawrat do przerwy na bocznej pomocy, a po przerwie w ataku, oraz Danielak. Bramkarz Jankowiak jest talentem, ale jeszcze gra za bardzo nerwowo.

Polonia zapowiada się wcale nieźle. Ma młodą drużynę, z której można coś zrobić. (R. M.)

Sensacyjna porażka Warszawy

SENSACYJNA PORAŻKA BOKSERÓW WARSZAWY.

LUBLIN, 16.4. — Tel. wł. — Międzyokręgowy mecz bokserski Warszawa — Lublin wygrał Lublin w stosunku 10:6. Poszczególne wyniki: w wadze muszej Hajduk (Lublin) zwyciężył Rundsteina; waga kogucia Miller (W) zwyciężył Krzysztofika; waga piórkowa Zalewski z Lublina zwyciężył Tworka, a Choina (L.) zremisował z Makusińskim; waga lekka: Baran z Lublina zwyciężył Majewskiego; waga półśrednia: Bąkowski (W.) zwyciężył Kułczyckiego; waga średnia: Grądkowski (W.) zremisował z Przybyłą a Miks z Warszawy został znokautowany przez Siemiona.

Sędziował na punkty p. Rudek z Krakowa.

CO MÓWI WARSZAWA

— Warszawa oficjalnie przegrała mecz z Lublinem 10:6, ale wynik na ringu wyglądał zupełnie odwrotnie— opowiadał nam jeden z członków ekspedycji lubelskiej.

Sędziowanie było wprost skandaliczne! Sędzia warszawski p. Plewicki nie został dopuszczony do punktowania przez gospodarzy, wyrokował wyłącznie p. Radek z Krakowa. Kierownikiem walk w ringu był p. Marciniak z Lublina.

Rundstein bardzo wysoko wygrał z Hajdukiem; w trzeciej rundzie posłał przeciwnika na deski „9" i „4".

Tworek przegrał zasłużenie. Natomiast Makusiński miał przewagę we wszystkich rundach i należało mu się zwycięstwo. Małecki walczył ambitnie, ale istotnie uległ Baranowi. Bardzo się podobał Bąkowski, który przechodzi renesans formy.

Grądkowski wygrał swą walkę z Przybyłą z różnicą przynajmniej 4 punktów. Miks zawiódł kompletnie; Siemion miał przez cały czas przewagę i prawidłowo znokautował warszawianina ciosem w żołądek. (g).

Szrajter, zeszłoroczny mistrz bokserski okręgu łódzkiego i wicemistrz Polski wagi koguciej, przynależny klubowo do Kaliskiego KS-u, popełnił w Szczypiornie pod Kaliszem zamach samobójczy, zadawszy sobie cios nożem w okolice serca. W stanie ciężkim przewieziony został do szpitala w Kaliszu.

WARSZAWIANKA — BAŁTYK 9:7

GDYNIA, 16.4. — Tel. wł. — W meczu bokserskim Warszawianka pobiła Bałtyk, wzmocniony trzema zawodnikami Gedanii. Wyniki: musza Urbaniak (W) wygrał z Sowińskim; kogucia Meller (Ged.) wygrał z Jakubowskim; piórkowa Ciszewski (W) wygrał z Zielińskim; walka stała na wysokim poziomie, Zieliński zasłużył na remis. Waśniewski (W) zremisował z Kuczyńskim.

Lekka: Tomczyński wygrał z Wawrzaczem z powodu rażącej przewagi w trzeciej rundzie; półśrednia Woźniakiewicz (W) wygrał z Juchnickim przez poddanie w II rundzie. Była to 200-na walka Woźniakiewicza; średnia: Witold (B) wygrał z Leszczyńskim. Była to 50-ta i ostatnia walka Witolda; półciężka: Gołębiowski, który pobił już Karolaka, wygrał z Cendlakiem.

W meczu o mistrzostwo DOK WKS Flota wygrał z WKS Bytomia 16:0.

ORKAN ZWYCIĘŻA W RADOMIU

RADOM, 16.4. Tel. wł. W Radomiu odbyły się towarzyskie zawody bokserskie między Orkanem a Bronią, które przyniosły zasłużone zwycięstwo Warszawie.

Poszczególne walki toczyły się następująco: (na 1-ym miejscu bokserzy Orkanu) Żurawski zwyciężył na pkt. Trzaskomę, Gulina pokonał na pkt. Brendla, Romankiewicz po bardzo ładnej walce przegrał na pkt. z Molendą, Woźniewicz zwyciężył Parlę przez poddanie w 1-szej rundzie, Hoffman wygrał z Grendą na pkt. Dobrzelewski uległ Sobczykowi przez k.o. Ożarek znokautował Kruka. Ostatnie 2 pkt. zdobył Orkan walkowerem z powodu niestawienia się zawodnika Broni.

Po raz ostatni walczył w barwach Broni Sobczyk, który przenosi się do Pionek do Prochu.

Sędziował w ringu bardzo słabo p. Pietrasz z Radomia, na punkty p. Czyżewski z Warszawy. Publiczności jak zwykle bardzo dużo.

CZECHOWICE — PROCH 8:6

RADOM, 16.4. — — Tel. wł. — W sali pracowników wytwórni prochu w Pionkach odbyły się towarzyskie zawody bokserskie. Zawody zakończyły się nieznacznym zwycięstwem Czechowic w stosunku 8:6. Poszczególne walki: Piątkowski (P) zwycięża na punkty Czarnołęckiego, Brzęczek (Cz) wygrywa z Jasińskim, Lubiewski (Cz) wygrywa z Bogaczem, Całek (P) przegrywa ze Skibińskim, Sobczyk (P) bije wysoko Dzwonkowskiego, Szargan (P) wygrywa z Janczewskim, Gołębiowski (P) wygrywa z Kupcem. Sędziował w ringu p. Chrostowski, na punkty p. Skulski. Publiczności dużo.

ŻOŁNIERZE SIĘ BOKSUJĄ

LWÓW, 16.4. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się we Lwowie mecz bokserski z cyklu drużynowych spotkań o mistrzostwo armii, między drużynami WKS Łódź a WKS Czarni. Wygrała drużyna lwowska w stosunku 12:2.

FIBA daje mistrzostwa Polsce

Dokończenie relacji telefonicznej ze str. 1-ej

Trener Stamm ze względu na krótki okres przygotowawczy do mistrzostw zrywa z taktyką wypoczywania przed turniejem i urządza jutro trening.

Tymczasem PZB ma do zanotowania zdecydowany sukces dyplomatyczny w postaci jednogłośnego przyznania Polsce mistrzostw Europy w 1941 roku.

Referentem tej sprawy na komitecie wykonawczym FIBA był p. Kankovsky, który stwierdził, że wpłynęły dwie kandydatury Danii i Polski. Ponieważ warunki polskie są korzystniejsze dla FIBA, trzeba jej więc chyba dać pierwszeństwo.

NAGRODA ZA POSTĘPY

W sprawie tej głos zabrał prezydent FIBA, red. Soederlund, który oświadczył, że nie podziela punktu widzenia p. Kankovskyego. Mistrzostwa Europy nie są na sprzedaż i o ich przydziale nie może decydować finansowy punkt widzenia. Polska zasłużyła na mistrzostwa nie ze względu na warunki finansowe, ale z uwagi na długoletnie starania i swoją obecną pozycję sportową. Wniosek w tej formie otrzymał poparcie dr Metznera (Niemcy) i Mazzi (Włochy), po czym został jednogłośnie zatwierdzony przez komitet FIBA.

Nawiasem dodajmy, że warunki finansowe PZB polegają na zagwarantowaniu sumy 400 funtów (około 10.000 zł.) na rzecz FIBA oraz zapewnieniu kwater i utrzymania zawodnikom w cenie 10 złotych od dnia i osoby.

Przebieg tej dyskusji i głosowania wskazuje na zwiększone wpływy PZB na terenie międzynarodowym.

Mistrzostwa Europy 1939 rozpoczęliśmy pod znakiem sukcesu. Miejmy nadzieję, że bokserzy nie pozostaną w tyle za dyplomatami.

Jan Erdman.

DUBLIN, 16.4. — Tel. wł. — Na kongresie FIBA postanowiono przyjąć do Związku Ekwador i Słowację, skreślono za to cały szereg państw za nie płacenie składek. Postanowiono zezwolić na walki pokazowe amatorów z zawodowcami, nie przekraczające jednak 3 rund po 3 minuty.

Hala w Dublinie prezentuje się niezwykle okazale, choć położona jest w brzydkiej części miasta. Urządzenia jej wzorowane są na hali berlińskiej, pomieścić może 3.000 widzów; ze wszystkich miejsc widać walki doskonale.

Walki rozpoczynają się we wtorek wieczorem.

Dublin stoi od paru dni pod znakiem mistrzostw, obwieszony jest po prostu plakatami, pisze wiele o boksie. Przed hotelem Central, gdzie mieszkają bokserzy, gromadzą się tłumy.

Tandberg jest „pewniak"

Szwedzi liczą na jego złoty medal

Sztokholm, w kwietniu.

W czwartek wieczorem wyjechała do Dublina niewielka ekspedycja szwedzka, składająca się wszystkiego z sześciu osób, a z tego dwóch kierowników: prezes FIBA red. O. Söderlund oraz sekundant G. Bergman.

Kiedy wracać będą — bagaż ich z pewnością będzie cięższy o jeden złoty medal — Tandberga. Ten wspaniale walczący olbrzym od kilku miesięcy znajduje się w formie wyborowej, przeciwników swych bije nokautem najpóźniej w drugiej rundzie, jest już właściwie klasy zawodowej, jak to smętnie stwierdził jego ostatni przeciwnik, Fin Karppinem:

— Tandberg ma oczywiście zbyt wielką przewagę nad nami bokserami amatorskimi.

To „nas" było trochę za obszerne, bo przynajmniej Lazzari i Runge mogą z nim trzy rundy wytrzymać, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Szwed jest teraz w formie niesamowitej, ma przerażającą prawą, jest przy tym szybki i technicznie wyszkolony. Wytrzymałości swej dotyczas nie miał okazji pokazać.

Reszta ekspedycji szwedzkiej stoi oczywiście o klasę przynajmniej niżej od tego superasa; znajduje się jednak wśród niej bardzo groźny bokser — Erik Agren, który wystąpi w wadze półśredniej. Po długim odpoczynku, spowodowanym kontuzją ręki, zabłysnął znowu na ringu dwoma nokautami z Norweglem i Finem Lehtinenem. Ma on styl bardzo podobny do Kolczyńskiego. Walczy agresywnie i bezwzględnie, ale czysto, odkrywa się jednak często ,na doskonałe kontry. Jego mecze z Kolczyńskim czy z Murachem powinny być przepiękne.

Jego brat Oskar Agren w wadze średniej jest już znany Pisarskiemu, który go w Szwecji pobił drobną różnicą punktów, Agren obiecuje rewanż, co nie jest wykluczone, bo w formie jest obecnie niezłej, chociaż z Rossim (Finlandia) z wagi półśredniej przegrał na punkty.

Czwarty wreszcie, Per Erikson jedzie wyłącznie jako człowiek ewentualnych szans. Ostatni mecz z Aleksym Lehtinenem w Helsinkach przegrał ledwo, ledwo, to znaczy tak, że prezes Söderlund uznał, że jest lepszy i że na wyjazd zasłużył. Tym nie mniej wiele się po nim spodziewać można. Z Szymurą powinien przegrać. Jest to jednak bokser niesamowicie twardy. W Helsinkach w trzeciej rundzie był dwa razy nokdaun po zabójczych prostych Fina, ale wstawał i walczył dalej.

Reasumując: ze Szwedami trzeba się w każdym razie liczyć. Tandberga będzie można tylko oklaskiwać. *Lin.*

SKŁAD WŁOCHÓW.

Reprezentacja bokserów włoskich na mistrzostwa w Dublinie wyjechała z Rzymu w czwartek i przyjechała do Dublina w niedzielę. W skład jej wchodzi tylko siedmiu bokserów; waga półśrednia nie została obsadzona, gdyż jej obecny poziom nie gwarantuje sukcesów. Wyjechali więc (od wagi muszej): Nardecchia, Sergo, Cortonesi, Peire, Bonadio, Musina i Lazzari. Wraz z drużyną jedzie p. Mazzia, trener Klaus i sędziowie Maino, Villa i Czerni.

Rumunia na meczu z Węgrami o puchar Davisa (5—7 maj w Bukareszcie) wystąpi w składzie Caralulis i Schmidt. Najlepszy gracz Rumunii Tanacescu nie może startować, gdyż jest byłym zawodowcem.

Austin nie będzie startować w pucharze Davisa. Znakomity gracz angielski bawi w Ameryce i wróci dopiero pod koniec maja. Osłabia to znacznie szanse Anglii na mecz z Nową Zelandią. Anglia może liczyć na Butlera, Hare, Wilde, Shayesa i Delolorda.



24)

Kończąc część pierwszą powieści, rozstaliśmy się z naszymi bohaterami na miesiąc przed wojną światową. Akcja, którą opisujemy obecnie, toczy się w roku 1924.

CZĘŚĆ DRUGA
EPOKA HIERONIMA
ROZDZIAŁ I.

Pan Romuald Kaput manewrował wolno przez parkową aleję, podbijając laską wirujące przed nim pożółkłe liście, które wiatr strząsał z drzew. Kilka razy zajrzał przez szyby do długiej szopy, służącej jeszcze od czasów przedwojennych za szatnię dla sportowców, jakby pragnął się upewnić, czy się ktoś tam w nocy nie zakradł. Po tym ruszył do okoła stawu, zamulonego, porosłego przy brzegach kępami zielska. I tu również przeprowadzał ścisłą inspekcję, oglądając bacznie każdy pniak wystający z wody i podskakując z obrzydzeniem, gdy spod nóg wypryskiwały mu wielkie żaby. Opukawszy laską drewniany, mocno nadwyrężony przez czas mostek, zbliżył się do bariery, ogradzającej boisko i dłuższy czas wpatrywał się w leżące po drugiej stronie placu drewniane trybuny.

Dziesięć ostatnich lat, w tym lata wojny światowej, pozostawiły wyraźne ślady na byłym sekretarzu Stołecznego Grona Sportowego. Z pod szerokiego ronda kapelusza spoglądała teraz twarz pociętą gęstą siecią zmarszczek, nos wyciągnął mu się, dążąc wyraźnie do bliższego kontaktu z dolną szczęką, która wysunęła się w przód z powodu braku zębów. Plecy pana Kaputa skurczyły się i zaokrągliły, a dawno niestrzyżone włosy spływały mu na kark długimi, białymi pasmami.

Usiłując trafić szpicem laski jakiś ogryzek jabłka, leżący na barierze, przekonał się pan Romuald po raz już któryś tam z rzędu, że stracił dawną pewność oka i ręki, która pozwalała mu kiedyś odnosić piękne sukcesy bilardowe. Jeszcze dwukrotnie spróbował strącić z bariery ogryzek, ale szpetnie spudłował i zrezygnowany pomaszerował dalej.

Tylko młodzi mogą żyć dniem dzisiejszym, tylko młodzi nie znają i nie rozumieją czaru wspomnień. Starość zawsze jest nastrojona refleksyjnie i chętnie wraca myślą do dawnych dni. Kaput przy swoim spokojnym usposobieniu, zamiłowaniu do systematyczności i niewzruszonych porządków tym bardziej nie mógł się wyzwolić od ciągłej chęci i potrzeby wspominania. A te dziesięć ostatnich lat zbiegło nie wiadomo kiedy. To przecież jakby wczoraj jeszcze na miejscu tych drewnianych trybun z lożami, jak wiejskie werandy zielenił się śliczny żywopłot, a na boisku uwijali się brawurowi jeźdźcy pułkownika Zawalina. Tam oto znajdowała się strzelnica, na której cudów dokazywał książę Świętokrzyski strzelec, któremu nie dorównał nikt w całym imperium Mikołaja II-go. Działo się to wszystko jakby wczoraj — a dziś kto wie co się tam z nimi stało. Kacapy byli, bo kacapy — usprawiedliwiał się przed sobą pan Romuald — ale taki Zawalin był przyzwoity chłop, szczerszy od niejednego z naszych, takiego choćby barona Bryzdy, albo księcia Świętokrzyskiego, który był więcej „błagonadiożnyj", niż wielu rdzennych Rosjan. Dawny sekretarz S. G. S. szczęśliwy się czuł, rzecz jasna, w odrodzonej ojczyźnie, ale nie raz i nie dziesięć wspominał z rozrzewnieniem tę chwilę, kiedy pułk huzarów lejbgwardii opuszczał w pośpiechu koszary, a Zawalin sadząc na spienionym koniu wołał z uśmiechem:

— Daświdaja, pan Kaput, tak możet byt' i nie uwidimsia uż nikagda!... Wajna, tak wajna!... [1])

Pan Romuald przeciął laską powietrze i mimo woli spojrzał w stronę pobliskich czerwonych budynków, w których koszarowali kiedyś huzarzy lejb gwardii. Odwróciwszy się spotrzegł człowieka, zdążającego jego śladem i dającego mu znaki trzymanym w ręku kapeluszem.

— Dzień dobry!...

— Dzień dobry, panie prezesie — ruszył — na spotkanie Kaput. — Co tak wcześnie sprowadza pana prezesa do parku? Moje uszanowanie...

— Witam pana — potrząsnął mu mocno dłoń Piotr Twardowski, założyciel i pierwszy prezes klubu „Victoria", posiadającego jedną z najlepszych drużyn futbolowych w kraju. — Za ładna pogoda i za gorący dzień, abym mógł wysiedzieć w domu, więc wybrałem się tu na spacer.

— No, na upał nie można narzekać, chociaż wrzesień, jak zawsze u nas, bardzo piękny.

— Mówię o gorącym dniu w związku z dzisiejszym meczem Victoria — Liga.

[1]) Do widzenia panie Kaput, a może i nie zobaczymy się nigdy. Wojna, to wojna!

— A, tak — zrozumiał teraz Kaput. — Obawiam się czy nie będziemy dziś znów świadkami takiego szaleństwa jak przed trzema miesiącami, kiedy tu grała ta wiedeńska drużyna Hakoah. Pamięta pan, prezesie, jakto wtedy motłoch połamał ławki i bariery, jak zniszczyli trawnik, stratowali kwiaty w całym parku...

— Ale musi pan też pamiętać — przerwał pan Piotr — że wpłacili wówczas do kasy taką sumę, jakiej nie oglądaliście nigdy przed wojną, gdy Zawalin urządzał te swoje konkursy hippiczne!.

— To prawda, to prawda. Swoją drogą ile razy patrzę na pana prezesa zawsze zastanawiam się jak pan dał się owładnąć tej pasji sportowej...

— O, panie Romuałdzie, jestem szczęśliwy, że dałem się opanować tej pasji. Byłbym dziś zgorzkniałym staruszkiem, a tak, proszę pana, znalazłem raptem w sobie taki wigor, że nikt nie daje mi 55 lat, które już dźwigam na karku! Powiadają, że nie tylko nie starzeję się, ale odmłodniałem. A przecież wojna zabrała mi nie mało zdrowia, zrujnowała mnie przy tym materialnie. Diabli wiedzą co bym z sobą zrobił, gdyby mnie nie trzymała w dobrym nastroju ta moja sportowa pasja!

— Tak, tak — mamrotał Kaput — rzeczywiście trzyma się pan świetnie. Nie to, co ja. No, ale ja zbliżam się powoli do 70-tki...

— O, pan też nie może jeszcze narzekać na złą kondycję. Administruje pan parkiem z tą samą energią co kiedyś prowadząc interesy S.G.S., a dziś przecież mamy trudniejsze warunki.

— Nie ma porównania, panie prezesie. Na konkursy hippiczne przychodziła wytworna publiczność, a dziś na mecze futbalowe zwala się przecież horda wariatów, którym by należało zaraz przy wejściu nakładać kaganiec!... Ale mniejsza już z tym. Najbardziej irytuje mnie w tym futbalu coś innego...

(C. d. n.)

Curt Riess Steinam

Kto interesuje się dziś Gertrudą Ederle?

Wizyta u pływaczki, która pokonała kanał La Manche

II.

Podniosłem głowę. Nie zauważyłem jak weszła. Stała nade mną i patrzyła:

„Co pan tu robi?" — zapytała.

Była wciąż uczesnana, tak jak na fotografiach. Ale twarz zmieniła się, stała się pełniejsza, zbladła, straciła blask młodości. Gertruda Ederle miała lat 33, ale wyglądała na więcej. Opierała się na lasce.

Zerwałem się z fotela, przywitałem się i powiedziałem parę komplementów. I nagle zauważyłem, że nie patrzy się wcale na mnie, że oczy utkwiła w fotelu, z którego dopiero co wstałem, że nie słucha tego, co mówię. Podeszła do drzwi i powiedziała:

„Nie mam panu nic do powiedzenia, naprawdę nic..."

Powiedziałem, że jednak publiczność ciągle się nią interesuje, nie zapomniała o niej, ale słowa więzły mi w gardle, gdy spostrzegłem, że nie słucha. Była widocznie prawie głucha.

Powróciła po chwili i usiadła koło mnie. Uśmiechała się. Potem zaczęła mówić podniesionym głosem ludzi o przytępionym słuchu.

„Przeczytał pan o mnie wszystko" — i pokazała album z wycinkami.

„Wszystko?" — Mówiłem bardzo głośno. — Miała pani wtenczas zaledwie 20 lat. W 20 roku życie się dopiero zaczyna".

Rok sławy

„Ze mną jest jednak inaczej... Sława jest doprawdy śmieszną rzeczą. Kiedy byłam dzieckiem marzyłam o tym, by być sławną. I byłam sławna. Ale, mówiąc między nami, sława to wyczerpujące zajęcie. Czasem jestem zadowolona, że już nie jestem sławna. Poza tym sława ta trwała zaledwie rok".

Rzeczywiście, w rok potem Lindbergh przeleciał Atlantyk, wrócił do Nowego Jorku, który zgotował mu przyjęcie jeszcze wspanialsze niż Ederle. Od tej chwili nikt już nie myślał o Gertrudzie. To prawda, że po powrocie Lindbergha, nie wszystko się jeszcze skończyło. Gertruda Ederle pokazywała się w wielkich kabaretach amerykańskich pływała w basenie ustawionym na scenie, zarabiała dużo. Ale to nie był ów milion dolarów, który jej obiecano po przepłynięciu La Manche.

„Przez dwa lata występowałam w kabaretach. Zarobiłam przez ten czas 150.000 dolarów. Po odliczeniu kosztów utrzymania i procentów dla menażerów zostało mi na czysto 50.000 dolarów".

Zawieziono ją do Hollywood, ale z wielkiej kariery filmowej nic nie wyszło, choć kazano jej uratować dziewczynkę z Oceanu Spokojnego, aby tylko ją zareklamować.

„Sława. Pewnego dnia policjant złapał mnie na zbyt szybkim prowadzeniu samochodu. Miałam sprawę. Sędzia mnie uwolnił mówiąc, że nie może mnie skazać, gdyż za bardzo mnie podziwia, gdyż uważa mnie za najwspanialszą kobietę świata. Ta krótka scena w sądzie jest moim najpiękniejszym wspomnieniem z dni sławy..."

Skinęła mi głową i wyszła z pokoju. Podeszła do mnie p. Saleva. Prosiła o wybaczenie zachowania przyjaciółki, która jest bardzo nerwowa i dzika od czasu, gdy fortuna się od niej odwróciła. „To zresztą zrozumiałe. Nikt nie zapłacił drożej za sławę niż Gertruda".

Pasmo nieszczęść

W roku 1928 po tournee dwuletnim w kabaretach Ederle dostała szoku nerwowego. Ogłuchła niemal zupełnie. Lekarze orzekli, że to skutek przepłynięcia La Manche. Uszy nie wytrzymały ciągłych uderzeń fal. Na lekarzy i na kliniki wydała majątek. Niebawem nie zostało się jej nic. Aby zarobić na utrzymanie Gertruda zgodziła się w roku 1930 uczyć pływać. Po cichu marzyła o tym, aby w roku 1932 przepłynąć jeszcze raz La Manche. Ale lekarze nie pozwolili jej nawet trenować.

Na domiar złego w grudniu 1933 spadła ze schodów i nadwyrężyła sobie słos pacierzowy. Przez wiele miesięcy leżała w gipsie, cierpiąc straszliwie. Gdy nareszcie opuściła szpital, jako „wyleczona", wiedziała, że nigdy już nie będzie zdrowa. Już nigdy nie będzie pływać, wiosłować, ślizgać się. Koniec ze sportem, jej największą i jedyną pasją. Opierając się na lasce mogła zrobić zaledwie parę kroków. Radziła się lekarza, masowała się, naświetlała, ale stan poprawiał się powoli i nieznacznie. Zupełnie zdrowa nie będzie nigdy.

P. Saleva mówi: „Oto przykład ironii losu... pewnego dnia włamano się nam do mieszkania i zabrano wszystkie nagrody sportowe".

Walka o egzystencję

Była coraz bardziej głucha i coraz gorzej widziała. Ale odwaga jej nie opuściła. Nauczyła się szyć, dostała szereg obstalunków z Nowego Jorku.

„Wzięła się w karby. Udawała wszelkimi siłami, że nie jest nieszczęśliwa. Ale chwilami nie mogła zapanować nad sobą: gdy słyszała przez radio ulubioną „Valencię" nie mogła wówczas powstrzymać łez".

„Czy nie dostała odszkodowania za upadek — zapytałem — był przecież proces".

„Tak był, proces, ale ciągnął się przez wiele miesięcy. Gertruda zażądała 50.000 dolarów. Nie było to zbyt wiele, jeśli się zważy skutki wypadku. Nie zapomnę nigdy pierwszego dnia procesu w styczniu 1937 r. Słynna Ederle w sądzie! Na sali było zaledwie 20 osób, połowa po to, aby się ogrzać. Nie doszło do zgody. Ederle musiałaby wytoczyć drugą sprawę, ale wolała zgodzić się na propozycję towarzystwa ubezpieczeniowego.

„Mówiono o 40.000 dolarów".

P. Saleva się uśmiechnęła: „żeby pan wiedział prawdę".

Ederle weszła do pokoju. Powiedziała, że kolacja jest gotowa. Wzięła na kolana album z wycinkami.

Pamiętniki

„Czasem je czytam — powiedziała. — Może kiedyś będę ich potrzebowała. Chcę napisać pamiętniki".

Potem zwróciła się do przyjaciółki: „Po kolacji pójdziemy do kina. Bardzo lubię kino. A pan? Widzi pan kino ma w sobie coś kojącego. Z góry wiadomo, że koniec będzie dobry.

Skinęła mi głową i wyszła do kuchni.

Już byłem na progu, gdy nagle przyszło mi do głowy jedno pytanie: „Proszę pani — zwróciłem się do p. Saleva — jak pani myśli, gdyby Gertruda, mogła mieć znów 20 lat i znów przepłynąć kanał i gdyby wiedziała ile kosztuje sława, czy postąpiłaby tak samo?".

Z kuchni usłyszałem głos:

„Consuelo, chodź, jedzenie będzie zimne".

P. Saleva potrząsnęła głową: „Nie, nie zrobiłaby tego. Nie chciałaby przeżyć tego wszystkiego jeszcze raz".

Wsiadłem do autobusu, potem do pociągu. Wkładając rękę do kieszeni poczułem kartkę papieru, na którym zanotowałem napis wyryty na pucharze. Wyjąłem ją i przeczytałem jeszcze raz:

„Gertrudzie Ederle, pierwszej kobiecie, która przepłynęła kanał La Manche, uznanej przez cały świat za najwybitniejszą osobistość swej epoki".



GERTRUDA EDERLE ŻEGNA NOWY JORK udając się do Europy z zamiarem przepłynięcia kanału La Manche.



SKOK WE DWOJE Z DZIESIĘCIOMETROWEJ WIEŻY demonstruje para amerykańskich pływaków Patsy Robinson i Ted Needham.

To była paplanina...

Mecz odbędzie się, bo jest interesem

Nowy Jork, w kwietniu.

Pod koniec stycznia, a więc w równe cztery tygodnie przed podpisaniem kontraktu na mecz Joe Louis — Tony Galento wszystko zdawało się mówić, że mecz ten nigdy nie dojdzie do skutku.

Dlaczego? Z dwu powodów — Galento miał kontrakt z Hermanem Taylor, organizatorem meczów z Filadelfi, największym konkurentem Mike Jacobsa, manażera Joe Louisa. Prasa nowojorska — w pewnym stopniu cała prasa sportowa — była przeciwna temu spotkaniu, gdyż nie traktowała na serio Galento. I dziś jeszcze nie traktuje go na serio.

Wówczas to powiedział mi znany manażer Lew Burston: „Nie ulega wątpliwości, że mecz dojdzie do skutku. Zobaczy pan. Wszystko to, to tylko paplanina, reklama. Bardzo prędko się pogodzą".

Niedawno znowu spotkałem Burstona i zapytałem go dlaczego już wówczas, gdy mecz wydawał się absurdem, był tak pewny. Burston wytłumaczył mi:

„Mecz o mistrzostwo świata ma nie wiele wspólnego ze sportem, tylko z interesem. Wielki mecz bokserski jest interesem, w którym chodzi o wiele setek tysięcy dolarów, czasem nawet o miliony. Na mecz musi więc przyjść 100.000 widzów. New York jest co prawda wielkim miastem, ale nie ulega wątpliwości, że nawet New York nie dostarczy 100.000 widzów. Nie dlatego, żeby nie było tu 100.000 zainteresowanych spotkaniem. Ale w lecie wiele osób wyjeżdża na wakacje, do Europy. Inni znowu nie mogą zapłacić słonych cen za bilety, innych nie interesuje właśnie to spotkanie itd.

Organizator może więc liczyć w najlepszym wypadku na 30.000 widzów spośród nowojorczyków. Reszta przyjeżdża z prowincji. Napływ ich jest istotnie ogromny. Naturalnie, ci ludzie nie przyjeżdżają specjalnie na ten mecz. Są to po prostu ludzie, którzy oddawna planowaną wyprawę do New Yorku łączą z meczem. Załatwiają interesy, odwiedzają teatry, oglądają też wielki mecz bokserski. Ci ludzie są głównym kontyngentem widzów wielkiego spotkania. I dla nich właśnie trzeba wyznaczać termin meczu na pół roku z góry. Dla nich też jest uwaga na biletach, które kosztują oficjalnie do 40 dolarów, (a u przekupniów trzy razy więcej), że w razie nawet odłożenia meczu z powodu deszczu pieniędzy się nie zwraca. Inaczej organizator spotkania mógłby znaleźć się w sytuacji, że mecz o mistrzostwo świata w Nowym Yorku odbył by się tylko wobec nowojorczyków. **Curt Riess Steinam.**

NOWY TRIUMF KURIKKALI

Świetny narciarz fiński Kurikkala, faworyt Finlandii na maraton nie rezygnuje jeszcze z nart. Zakończył sezon wielkim zwycięstwem w Kiruna (Szwecja), wygrywając bieg 30 klm w 1:45:50 przed sprinterem Olkinuora, który po raz pierwszy startował na dystansie dłuższym niż 18 km. Zwycięzca z Holmenkollen na 50 klm, szwedzki król nart Even Edin zawiódł i zajął 5-te miejsce o 8 min. za Finem.

Obrońca Alkazaru

na czele sportu hiszpańskiego

Berlin, w kwietniu

W tych dniach bawili w Berlinie dziennikarze hiszpańscy aby zapoznać się z urządzeniami sportowymi stolicy Rzeszy. Skorzystałem z okazji, aby porozmawiać ze znanym dziennikarzem Pascasio Trujillo o losach sportu hiszpańskiego.

„Wojna domowa — mówi p. Trujillo — nie oszczędziła naturalnie sportu i doprowadziła go do stanu zupełnego rozprzężenia. Członkowie jednej drużyny spotykali się na froncie po przeciwnych stronach barykad. Wielkie gwiazdy ginęły, by nagle pojawić się znów na powierzchni. Tak było z słynnym bramkarzem Zamorrą czy bokserem Paolino.

ZABAWA I ZAWÓD

Teraz wojna się skończyła i przystępujemy do organizacji sportu od podstaw. Jak było bowiem dawniej? O idei wychowania fizycznego nie było mowy. Sport był zabawą lub zawodem. Szkoła nie robiła nic dla wychowania fizycznego. Władze traktowały sport, jako zajęcie fanatyków i zawodowców. Szeroko rozprzestrzeniła się tylko piłka nożna i nasza gra narodowa — pelota. Kluby piłkarskie były w każdym miasteczku, na meczach tysiące widzów. Sukcesy ogromne. Inne działy miały znaczenie lokalne, choć, jak np. w hokeju, boksie, tenisie i kolarstwie, odnieśliśmy nie jeden sukces międzynarodowy. Kobiety do sportu nie miały dostępu. Nieliczne wyjątki tenisistek, jak d'Alvarez, potwierdzają tylko tę regułę. Pokazać się w stroju sportowym znaczyło obrazić poczucie moralności. Z plaży i basenów usuwano kobiety w kostiumach kąpielowych.

NOWA EPOKA

Czasy te należą do bezpowrotnej przeszłości. Zaczynamy planową rozbudowę życia sportowego. Młodzież w szeregach Falangi przechodzić będzie racjonalną zaprawę. Powstają już nowe kluby i związki, pulsuje nowe życie. Ministerstwo Oświecenia Narodowego powołało „Comite Olimpico Espanol", uznany już przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski. Prezesem Komitetu jest obrońca Alkazaru do Jose Morcardo Intuarte. Ministerstwo, zajmujące się wychowaniem młodzieży, związki i kluby, szkoły sportowe, uznane przez państwo, organizacje młodzieży mają po jednym przedstawicielu w Komitecie. Tu koncentrują się wszystkie nici hiszpańskiego życia sportowego. Komitet dozoruje wszelkie imprezy i decyduje o stosunkach z zagranicą.

Kontakty zagraniczne zostaną podjęte natychmiast. Już na wiosnę odbędą się projektowane już dawniej mecze piłkarskie, a także mecze lekkoatletyczne. Odbędzie się też dłuższe tournee zawodniczek, mające na celu propagandę sportu kobiecego w Hiszpanii. Nasi kolarze, należący jak wiadomo do elity światowej, wezmą udział w biegu dookoła Niemiec.

W kraju powstanie cały szereg nowych boisk, zostaną zaangażowani trenerzy, będą propagowane nowe działy sportów. W najbliższych miesiącach życie sportowe ożywi się tak, jak nigdy. O piłkarzy nie mamy się co troszczyć. Hiszpanie są urodzonymi piłkarzami, a popularność futbolu zepchnęła w cień walki byków. Jestem pewien, że Hiszpanie niebawem we wszystkich działach sportu, a specjalnie w piłce nożnej, boksie i kolarstwie nabiorą rozpędu, który zaimponuje Europie.

Udział w Olimpiadzie w Helsinkach jest niemal pewny. Naturalnie wszystko będzie zależało od tempa rozwoju życia sportowego. Jestem jednak przekonany, że Hiszpania pośle do Helsinek liczną i doborową drużynę". **G. B.**

BEZ PUNCECA

Puncec nie weźmie udziału w pierwszym meczu Jugosławii o puchar Davisa, gdyż służy w wojsku. Na mecz z Irlandią wystarczy jednak Mitic, Pallada i Kukuljevic.



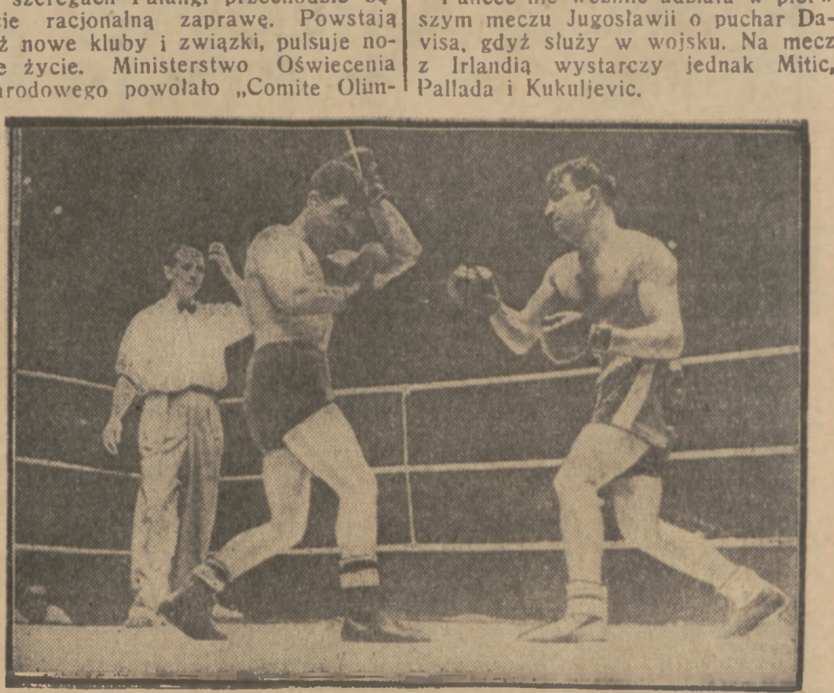
WSZYSTKO DLA REKLAMY!

Rekordzista świata, Cunningham, dźwigając ciężary i żelazne łańcuchy, przegrywa wyścig z tym oto grubasem palącym cygaro.



POJEDYNEK DEIKEGO Z URBANEM

podczas remisowego meczu Hannover 96 — Schalke 04 1 : 1.



CARPENTIER ZNOWU NA RINGU!

Słynny Francuz sędziuje mecz Brouillard — Christoforidis na ringu paryskim, zakończony zwycięstwem Greka.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI